

Ukraiński palimpsest

Oksana Zabuzko w rozmowie z Izą Chruślińską

Ukraiński palimpsest

Oksana Zabużko w rozmowie z Izą Chruślińską

Przedmowa
Adam Michnik

Kolegium
Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
Wrocław 2013

Copyright © by Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Wrocław 2013

Copyright © by Oksana Zabużko i Izabella Chruślińska

Przypisy: Iza Chruślińska
Projekt okładki: Agnieszka Tatka
Redakcja i korekta: Kamila Zimnicka
Opracowanie typograficzne: Leonard Szłapka
Redaktor prowadzący: Laurynas Vaičiūnas
Indeks nazwisk: Zofia Smyk

Przygotowanie do druku:
Pracownia Składu Komputerowego TYPO-GRAF

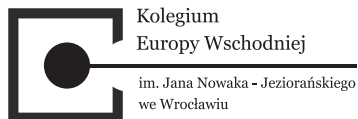
Druk i oprawa:
Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN
im. S. Kulczyńskiego Sp. z o.o.

ISBN 978-83-7893-144-7
ISBN 978-83-7893-001-3 (ePub i mobi)

Publikacja została dofinansowana
przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Kulturowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu
Plac Biskupa Nankiera 17
50-140 Wrocław



www.kew.org.pl

Książki wydawane przez Kolegium Europy Wschodniej
im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu
są do nabycia w księgarni internetowej www.east24.eu

Spis treści

Adam Michnik

Ukraińska Lady Hamlet 7

1. Korzenie 13

2. Formacja 49

3. Lata przełomu 79

4. Spotkanie z ukraińską diasporą 93

5. Utracone złudzenia lat dziewięćdziesiątych XX wieku 119

6. Odczytać na nowo: Taras Szewczenko i Iwan Franko 145

7. Utracona Ukraina 175

8. Rodowód literacki 199

9. Misja Fortynbrasa 215

10. O zagrożeniach dla Ukrainy 245

11. Porzucone sekrety 285

12. Tragiczny splot: polsko-ukraińskie relacje 305

13. Jedna z twarzy ukraińskiego losu 327

14. Wokół Szewelowa 339

15. Poczarnobylska biblioteka,
czyli oblicza ukraińskiej literatury 357

16. Dylematy ukraińskiego pisarza 371

Podziękowania 381

Indeks nazwisk 383

Adam Michnik

Ukraińska Lady Hamlet

O Ukrainie wciąż wiemy niewiele, a to, co wiemy, często jest powierzchowne i skażone resentymentami. Nie rozumiemy Ukraińców, ich opinii i frustracji, ich ran i sposobów myślenia o własnych dziejach. Dlatego wywiad rzeka z Oksaną Zabuzko przeprowadzony przez Iżę Chruślińską, osobę wielce zasłużoną dla objaśniania Polakom spraw ukraińskich, wart jest uważnej lektury.

„Szczербaty los ukraiński” – by użyć określenia jednego z ukraińskich dysydentów – zawsze fascynował Oksaną Zabuzko, znaną pisarkę, autorkę powieści i esejów publikowanych także w Polsce. W tej rozmowie mówi o tym dużo i ciekawie.

I

Pisał Czesław Miłosz w zakończeniu *Rodzinnej Europy*: „Poprzez klęski i katastrofy ludzkość szuka eliksiru młodości, czyli *u-filozoficznienia*, żaru, jaki podtrzymuje wiara w powszechną użyteczność naszego indywidualnego wysiłku, choćby z pozoru nie zmieniał nic w żelaznych trybach świata. Nie jest wykluczone, że nam z Europy Wschodniej przypadło być w tym awangardą. Wybierając, musieliśmy poświęcać jedne wartości w imię innych, co jest istotą tragizmu. Tylko jednak za cenę tak wyostrającego doświadczenia w nowym blasku ukazują się stare prawdy”.

Te słowa Miłosza są dobrym komentarzem do rozważań Oksany Zabuzko. Albo dobrym mottem. Pisarka opisuje dzieje Ukrainy jako ciągłe zmagania z obcą agresją, głównie z opresją rosyjską. Czytamy o carskim zakazie publikacji książek i gazet w języku ukraińskim w drugiej połowie XIX wieku, zniszczeniu załączków niepodległej państwowości ukraińskiej po I wojnie światowej, o brutalnej sowietyzacji połączonej z rusyfikacją i okrutnymi represjami w epoce rządów Stalina i jego następców. Czytamy także o tragizmie ukraińskiej walki o niepodległość w epoce II wojny światowej.

Dla polskiego czytelnika szczególnie interesujące są – w świetle polskich debat – opinie pisarki na temat UPA (Ukraińskiej Powstańczej

Armii) i antypolskiej akcji UPA na Wołyniu oraz w Galicji Wschodniej. Zabużko nie próbuje negować czy usprawiedliwiać okrutnych mordów, ale zwraca uwagę na kontekst i przypomina z naciskiem, że roli historycznej UPA nie można redukować do antypolskiej akcji na Wołyniu i w Galicji.

W żołnierzach UPA Oksana Zabużko widzi symbol honoru i tragiczmu ukraińskich dziejów. Przypomina, czym był etos UPA, ludzi, od których sowiecka władza wymagała wyrzeczenia się ideałów, w imię których walczyli. Za sowieckich czasów i dzisiaj, w niektórych środowiskach na Ukrainie i w Polsce, uważa się UPA za przestępczą czy nawet zbrodniczą armię. Tyle że żaden bandyta czy zbrodniarz nie odmówi, za cenę życia i wolności, wyrzeczenia się czegokolwiek. Jeśli odmawia wyzbycia się ideałów, a tak zrobiły tysiące żołnierzy podziemnej UPA, mając świadomość konsekwencji, jakie poniosą, śmierci, tortur lub wyroków dwudziestu pięciu lat w łagrach, może to zrobić, tylko wierząc w ideały, uznając je za cenniejsze niż własne życie, zdrowie, a bywało, że i życie bliskich.

Oto etos UPA w wykładni Oksany Zabużko. Niejeden polski historyk będzie z tym polemizował. Ale jeśli często powiadamy w Polsce, że Ukraina ma rozrachunek z ciemnymi kartami UPA jeszcze przed sobą i z pewnością jest właśnie tak, to i my, Polacy, powinniśmy rozliczyć się z ciemną kartą polskiej ukraińofobii czy choćby ukraïnoignorancji (Oksana Zabużko mówi o „banderofobii”).

Warte przemyślenia i namysłu są pełne gorczy słowa Oksany Zabużko na temat obrazu Ukraińców w pamiętniku Karoliny Lanckorońskiej.

Możliwość uczciwego dialogu, zdaniem Zabużko, pojawi się dopiero wtedy, gdy UPA zostanie uznana za stronę walczącą w II wojnie światowej.

II

Oksana Zabużko opowiada dużo o ludziach, którzy są dla niej symbolem pozytywnym wolnego ducha ukraińskiego: o Tarasie Szewczence, o Łesi Ukraince, o Iwanie France, o Juriju Szewelowie, wybitnym humaniście z diaspory ukraińskiej, o Sołomiji Pawłyczko, pisarce i swojej przyjaciółce. Sporo czytamy o twórcach zamordowanych, zamęczonych, skazanych na milczenie, zapomnianych.

Porównujemy losy ukraińskie i polskie. Rzuca się w oczy, że w Polsce – zwłaszcza po 1956 roku – było swobodniej. Nasz wesoły barak był luksusem w porównaniu z Ukrainą: koszmarem zakapslowanym. Jednak odnajdujemy też podobieństwo, bowiem dylematy moralne – polskie i ukraińskie – bywały podobne: ile buntu, a ile kompromisu, gdzie są granice ustępstw; jak zachowywać się podczas przesłuchań przez KGB; jak oceniać kompromisy z reżimem wielkich pisarzy: Rylskiego i Tyczyny, Iwaszkiewicza czy Broniewskiego. Bardzo ciekawa jest opowieść o pisarzach pokolenia lat sześćdziesiątych XX wieku – *szistdesiatnykach*. Autorka objaśnia złożoność tego fenomenu, odróżniając wariant ukraiński od rosyjskiego (Jewtuszenko, Wozniesiński), a wśród Ukraińców czyni rozróżnienie pisarzy nurtu oficjalnego (Dracz) od dysydentów (Stus, Swerstiuk), którzy za duchowy bunt zapłacili latami łagrów.

Wreszcie – rodzina pisarki! Patriotyczna rodzina ukraińska (matka była członkinią partii komunistycznej) żyjąca w czasach, gdy ukraińskość bywała przestępstwem. Codziennosc tej rodziny to świadectwo unikatowe dla polskiego czytelnika. Wartość tego świadectwa jest tym większa, że sporządzone zostało przez feministkę ukształtowaną przez klimat sowieckiego prowincjonalizmu.

Oksana Zabuzko bywa szczerą i surową w opiniach o ludziach i sprawach, ale cały czas pamięta, że mówi do cudzoziemców. To z pewnością zaleta, gdyż pozwala poznać kanon ukraińskiego autoportretu, ale też narzuca pisarce perspektywę dydaktyczno-obronną, niewolną od „patriotycznej poprawności”. Miejscami ten dydaktyczno-obronny punkt widzenia bywa drażniący, ale z drugiej strony w Polsce jest dostatecznie dużo świadectw sporządzonych z perspektywy prokuratorskiej.

III

Szukałem w tej książce więcej o OUN i UPA, o sporach wewnątrz-ukraińskich w II RP (między zwolennikami metod pokojowych a ludźmi przemocy), ale w opowieści Oksany Zabuzko górę bierze pamięć o Ukrainie Sowieckiej, kraju podbitym, kolonialnym, skazanym na los prowincji totalitarnego imperium.

Na tym tle bardzo ciekawe, piękne i wzruszające są obrazy pomarańczowej rewolucji; wtedy Ukraińcy byli patetyczni. Taka atmosfera

pełna emocji jest osiągalna, „podobnie jak miłość”, tylko przez krótki moment. „To moment – opowiada pisarka – najwyższego nasilenia uczucia, ekstazy, kiedy się wszystkich kocha i uśmiecha się do każdego. (...) Ten stan był krótkotrwały, ale wówczas na Ukrainie cały naród był w takim stanie zakochania, podniecenia. (...) Nieznani sobie ludzie obejmowali się na ulicy, całe miasto żyło w poczuciu, że tworzy jedną rodzinę, wspólnotę. Rewolucja to przede wszystkim całkowite zerwanie z normalnym rytmem życia, to jak wybuch, kiedy w pole magnetyczne tej siły zostają wciągnięte miliony ludzi. (...) Ukraińcy po raz pierwszy od 1918 roku zrealizowali marzenie poprzednich pokoleń, że będą we własnym kraju jako wolny naród”.

Ten naród – zdaniem pisarki – przebudził się do wolności po katastrofie w Czarnobylu. Pomarańczowa rewolucja była zwieńczeniem tego przebudzenia.

Ten nastrój szczęścia i zbratania zapamiętałem z jesieni 1980 roku – nigdy wcześniej ani później Polska nie była tak sympatyczna...

W tej rozmowie jest wiele refleksji, które zasługują na rozwinięcie, na przykład uwagi o ludziach mentalności sowieckiej, którzy zamienili „naukowy” marksizm-leninizm na równie „naukowy” nacjonalizm. Ciekawe refleksje o stosunkach ukraińsko-żydowskich są nacechowane perspektywą „obronną”, co czyni wizerunek nazbyt chyba sielankowym. Czytając ten fragment, czułem się, jakbym słuchał polskich głosów negujących istnienie antysemityzmu w Polsce w XX wieku.

Ukraina, zdaniem Oksany Zabuzko, traktowana jest przez świat niesprawiedliwie; występuje wciąż jako „kozioł ofiarny”. „Mimo, że w Rosji – mówi pisarka – nie ma mowy o żadnej demokracji, wybory są farsą, demonstracje rozbijane przez służby bezpieczeństwa, dziennikarze mordowani, to jednak przede wszystkim Ukraina na forum międzynarodowym jest przedstawiana jako kraj autorytarny”.

Łatwo na to odpowiedzieć, że Rosja nie ubiega się o przynależność do Unii Europejskiej. Zresztą w innym miejscu, wspominając czasy sowieckie, pisarka mówi z rozżaleniem, że Zachód, pisząc o represjach w Związku Sowieckim, zauważał tylko Sołżenicyna i Sacharowa, a milczał o znacznie surowszych represjach na Ukrainie.

Te rozchwiane i niespójne żale do świata dobrze obrazują stan ducha patrioty ukraińskiego, a przecież i tę melodię dobrze pamiętamy z Polski.

IV

Sprawą kluczową dla Oksany Zabuzko jest pamięć. Tylko pamięć pozwoliła Ukraincom zachować ciągłość tradycji i kultury narodowej. Wszelako pamięć pisarki ma wymiar krytyczny. Zapytana o radykalny nacjonalizm ukraiński, Oksana Zabuzko powraca do Doncowa, głównego twórcy i ikony tej ideologii. Przypomina ocenę Szewelowowskiego mistrza, który powtarzał, że „dla niepodległej Ukrainy nie byłoby niczego bardziej niebezpiecznego niż odwoływanie się do ideologii Doncowa”. Doncowa wersja nacjonalizmu należy zdaniem pisarki do najbardziej prymitywnych. „Patrząc teraz ze smutkiem – mówi Zabuzko – na młodych chłopców, którzy piszą dysertacje o Doncowie, twierdząc, że na nim wyrosli”. Tymczasem – powtarza pisarka za Szewelowem – idee Doncowa to „w rzeczywistości przeniesienie rosyjskiej nietolerancji, rosyjskiej mentalności na grunt ukraiński, próba przeniesienia jej do innych realiów”.

Brzmi to jak uporczywe zapewnienia Niemców, że Hitler nie był Niemcem, tylko Austriakiem. Lata dwudzieste i trzydzieste – przypomina Oksana Zabuzko – to czas autorytaryzmu i totalitaryzmu w całej Europie. „Pierwsze dokumenty OUN – przyznaje – były utrzymane w autorytarnym tonie, a w swoich początkach UPA kierowała się ideologią nietolerancji, wykluczającą »innych«”.

Jewhen Stachiw, jeden z liderów UPA, opowiadał, że kiedy podczas okupacji niemieckiej przyjechał do Dniepropietrowska, usłyszał od tamtejszej inteligencji: „To co, wy chcecie tego samego, co robili bolszewicy, tylko że po ukraińsku!”.

Wtedy Stachiw zrozumiał – i nie tylko on – sens hasła: „wolność dla człowieka, wolność dla narodów”.

Oksana Zabuzko sympatyzuje z tym sposobem myślenia. Zdaje się sądzić, że wierności wobec tradycji i pielęgnacji pamięci musi towarzyszyć zmysł krytyczny, który jest warunkiem ludzkiej, pisarskiej i narodowej godności.

V

Szewelow, humanista, nieznany Polakom, pojawia się jako mistrz w opowieści Oksany Zabuzko, jako symbol tego, co najlepsze w kulturze ukraińskiej. Pisarka odnajdywała w jego pracach niezależność intelektualną i krytyczną przenikliwość. Mówi o mistrzu: „On nie poddał

się żadnej chorobie, ani nie uwiódł go komunizm, ani nacjonalizm”. Ten wybitny emigrant, przy swej aktywności, zachował suwerenność ducha i umysłu.

Wydaje się, że Oksana Zabuzko chce podążać tą samą, niełatwą przecież, drogą. Dlatego odrzuca drogę rewanżu, ten „syndrom post-sowieckiego wychowania”, który nakazuje dążyć do sukcesu za każdą cenę i zawsze stawać po stronie zwycięzców. Pisarka przeciwstawia temu wzór Szewelowa, który – potomek zrusyfikowanych Niemców – wpisał jako narodowość: Ukrainiec. „Uznał – mówi pisarka – że skoro Ukraińców prześladowano, odcięcie się od nich oznaczałoby dla niego stanąć po stronie zwycięzcy, kata, a nie zwyciężonego i ofiary. Dla Szewelowa byłoby to zdradą i samego siebie, i wartości etycznych, w kulcie jakich został wychowany. Na wszystkich tragicznych szlakach XX wieku, na stykach totalitaryzmów, najbardziej diabolicznych systemów ideologicznych i politycznych, wybór był tożsamy z opowiedzeniem się po stronie ludzkości, po stronie wartości humanistycznych”.

Tak brzmi wyznanie wiary Oksany Zabuzko. Nieprzypadkowo często powraca ona do Hamleta. „Hamlet i hamletyzm – mówi – jak typ, jak los, Hamlet jako model intelektualisty dokonującego refleksji nad światem – zmuszony presją moralnego obowiązku pozostawić zacisze uniwersyteckich bibliotek i, chcąc nie chcąc, »naprawiać wypaczenia« politycznej historii, gdyż oprócz niego nie ma nikogo innego, kto mógłby to robić. Obowiązek ten, według mnie, stanowi odwieczny archetyp, »krzyż« dla wschodnioeuropejskiego intelektualisty”.

Przeczytajmy uważnie to wyznanie osobiste Lady Hamlet, pisarki buntu i feministki z Ukrainy postsowieckiej i *samostyjnej*.

Ukraiński palimpsest jest ważnym świadectwem naszego czasu.



Korzenie

Pochodzę z rodziny, której udało się zachować
ciągłość tradycji i pamięci.

Jest pani pisarką, poetką, intelektualistką, osobą o wyrazistych poglądach, dla wielu – ikoną współczesnej ukraińskiej kultury. Co dla Oksany Zabuzko oznacza określenie „ukraińska pisarka”?

Niewątpliwie jestem pisarką ukraińską. Zawsze mocno odczuwałam bagaż tego, co nazywa się literackim rodowodem. W planie duchowego dziedzictwa czuję się odpowiedzialna przed moimi poprzednikami – twórcami, którzy już od nas odeszli, ale świadomie wybrali przynależność do ukraińskiej literatury, mimo że była ona kolonialną literaturą. Bycie ukraińskim pisarzem nie dawało im żadnych korzyści. Raczej, jak powiedział Jurij Szewelow¹, wybór, aby być Ukraińcem, nie oznaczał niczego oprócz nieprzyjemności. Był to wybór *a priori* tragiczny, przynajmniej w ciągu dwóch minionych wieków. Ten właśnie

¹ Jurij Szewelow (1908–2002), używał także pseudonimu Jurij Szerech, ukraiński językoznawca, krytyk literacki, eseista, po 1944 roku przebywał na emigracji w Niemczech, Szwecji i Stanach Zjednoczonych; wykładał na Uniwersytecie Harvarda, później był profesorem Uniwersytetu Columbia; jeden z założycieli dwóch głównych instytucji emigracyjnych: Mystećkyj Ukrajinśkyj Ruch (MUR) oraz Ukraińskiej Wolnej Akademii Nauk. Autor rewolucyjnej pracy poświęconej historii fonologii języka ukraińskiego pt. *A Historical Phonology of the Ukrainian Language* (1979) oraz wielu esejów o ukraińskiej literaturze i kulturze, wydanych między innymi w: J. Szewelow, *Wybrani praci*, t. 1–2, Kyjiw 2009, *Z istoriji nezakinczenoji wijny*, Kyjiw 2009, a także autobiografii, *Ja mene, meni*, Charkiw–Filadelfia 2001. W języku polskim o jego postaci zob. w: B. Berdychowska, *Ukraina: ludzie i książki*, Wrocław 2006, oraz korespondencja Szewelowa z J. Giedroyciem w: J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*, Warszawa 2004.

okres obejmuje moja pamięć genetyczna, a wiele zjawisk postrzegam i odczuwam jako sobie bliskie.

Z którą z tradycji w ukraińskiej kulturze czuje się pani najbardziej związana?

Wyrastałam ze świadomością historyczną, którą określiłabym jako przywiązanie do tradycji Ukrainy zjednoczonej (ukr. *sobornej*)². W dużej mierze ma to związek z rodzinnym rodowodem: mój ojciec pochodził z zachodniej Ukrainy, mama – z centralnej.

Centralne miejsce w przekazie historii mojej rodziny zajmuje dzień 22 stycznia 1919 roku, dzień Złuky, proklamowania Aktu zjednoczenia Ukrainy³ i wielkiej manifestacji Ukraińców na placu św. Zofii w Kijowie, która towarzyszyła temu wydarzeniu. Znaleźli się tam wpłątani w wir historii moi dziadowie: Iwan Zabużko, dziadek po mieczu, oraz Jakiw Marczyszyn, brat mojej babci po kądzieli.

Młody Iwan Zabużko uciekł w 1918 roku z domu, wstąpił jako ochotnik w szeregi Ukraińskiej Armii Galicyjskiej⁴ i jako jej żołnierz dotarł do Kijowa. Stojąc w dzień Zjednoczenia Ukrainy na placu św. Zofii, słyszał przemówienie Symona Petlury⁵. Po latach opowiadał o tym memu ojcu – z uniesieniem, z rozjaśnionymi oczami. Twierdził, że takiego oratora, jakim był Petlura, już nigdy nie słyszał. Dziadek mówił także o entuzjazmie, jaki ogarnął wówczas jego i jego towarzyszy stojących na placu św. Zofii. Byli gotowi bez wahania bić się i polec

² Soborna Ukraina (ukr. Ukrajinśka Soborna Samostijna Derżawa), termin określający niepodległe państwo ukraińskie jednoczące etniczne terytoria zamieszkiwane przez Ukraińców.

³ Święto Zjednoczenia (ukr. Swiato Złuky), uroczyste ogłoszenie 22 stycznia 1919 roku w Kijowie na placu św. Zofii aktu zjednoczenia dwóch państw ukraińskich ZURL (Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej) i URL (Ukraińskiej Republiki Ludowej).

⁴ Ukraińska Armia Galicyjska (ukr. skrót UHA), siła zbrojna Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Powołana do życia w listopadzie 1918 roku brała udział w walkach z Polakami w Galicji. Przez szeregi UHA przewinęło się około 150 tysięcy ludzi, co miało duże znaczenie dla rozwinięcia nowoczesnego patriotyzmu ukraińskiego i traktatu ryskiego.

⁵ Symon Petlura (1879–1926), ukraiński polityk, działacz niepodległościowy, w okresie walk o państwo ukraińskie w latach 1917–1921 dowódca ukraińskich oddziałów wojskowych, pełnił funkcje naczelnego atamana Armii URL oraz prezesa Dyrektoriatu URL. Po klęsce walk o niepodległość znalazł się na emigracji. Został zabity przez Szlomo Szwarcbarda 25 maja 1926 roku w Paryżu.

za niezależność Ukrainy. Wychowałam się na tym micie, przekazanym mi przez ojca, a jemu – przez jego ojca.

Jakiw Marczyszyn, zanim znalazł się w Dzień Zjednoczenia Ukrainy na placu św. Zofii, zdążył ukończyć w roku 1913 Uniwersytet Kijowski, pracować przez rok jako nauczyciel w kijowskim gimnazjum, a w 1914 roku został zmobilizowany do rosyjskiej armii i poszedł na front. Jednak w 1918 roku wstąpił do armii Ukraińskiej Republiki Ludowej⁶, aby z nią dotrzeć do Kijowa. Kilka tygodni po manifestacji na placu św. Zofii otrzymał przepustkę, pojechał do domu i opowiedział bliskim o swoich przeżyciach w Dzień Zjednoczenia. Mówił o tym z tak samo rozjaśnionymi oczami jak w swoim domu – Iwan Zabuzko. Opowiadał o wielkim dniu ukraińskiej historii, ale także o uniesieniu i entuzjazmie, w jakim Ukraińcy żyli w tamtych miesiącach narodowego odrodzenia, odczuciach, które tak wspaniale oddał Pawło Tyczyna⁷ w poemacie *Zołotyj homin*. Jakiw Marczyszyn z przepustki wrócił do wojska, ale wkrótce zginął: nie wiadomo ani jak, ani gdzie. Pozostawił w tradycji rodzinnej swoje wspomnienie o tym wielkim dla Ukraińców dniu, 22 stycznia 1919 roku.

Natomiast mój dziadek Iwan, kiedy wojska Petlury musiały odstąpić z Kijowa, zachorował na tyfus i pozostawiono go ciężko chorego w jakiejś wsi na Żytomierszczyźnie, aby tam umarł. Ale młody, silny Iwan wyzdrowiał, armii jednak już tam nie było i nie mógł dołączyć do swoich towarzyszy. Pod koniec 1919 roku powrócił więc w rodzinne strony – odziedziczył po rodzicach folwark na Wołyniu.

Ci moi dwaj dziadowie wpisują się również – symbolicznie – w przekaz tradycji Ukrainy *sobornej*, zjednoczonej. Jeden z nich przyszedł do Kijowa z armią Petlury z Galicji, drugi z Ukrainy Centralnej

⁶ Ukraińska Republika Ludowa (ukr. UNR), organizm państwowy powstały na Ukrainie w wyniku rozpadu carskiej Rosji oraz ukraińskich dążeń niepodległościowych. Aktem stanowiącym URL był IV Uniwersał uchwalony 22 stycznia 1918 roku. Wybitnymi politykami, którzy przyczynili się do powstania państwa, byli J. Czykałenko, S. Jefremow, M. Hruszewskyj, S. Petlura, D. Doroszenko, W. Wynnyczenko. URL przestała istnieć w następstwie agresji bolszewickiej.

⁷ Pawło Tyczyna (1891–1967), jeden z najwybitniejszych poetów ukraińskich XX wieku. Jego twórczość określano jako genialne połączenie dwóch stylów baroku i symbolizmu. Tyczyna był także wybitnym publicystą i tłumaczem. Jako jeden z niewielu twórców tzw. „rozstrzelanego odrodzenia” ocalał życie za cenę twórczego kompromisu z systemem. W Polsce wiersze Tyczyny przekładali na język polski między innymi Julian Przyboś i Adam Ważyk.

z wojskami Ukraińskiej Republiki Ludowej. Ich dalsze losy, podobnie jak losy innych członków mojej rodziny, w jakiś sposób symbolizują losy Ukraińców w XX wieku.

Dla mnie Dzień Zjednoczenia Ukrainy w 1919 roku stanowi, jako akt politycznego samouświadomienia, jeden z najważniejszych punktów odniesienia w historii Ukrainy. Ten dzień odcisnął piętno na współczesnej ukraińskiej historii: był zwycięstwem Ukrainy jako nowoczesnego projektu narodowego. Wczorajsi Rusini⁸ i „Małorusi”⁹, przez wieki rozdzieleni granicami obcych imperiów, uznawani przez nie za nieokreślony etniczny substrat, ogłosili w tym dniu, że stanowią jeden polityczny naród, dzięki temu nastąpiła nowa era w odmierzaniu historycznego czasu. Wszystkie późniejsze próby cofnięcia wskazówek zegara, z których w dużej mierze składała się historia Ukrainy XX wieku i które nadal trwają, można bez żadnej pomyłki zdiagnozować właśnie na bazie tego, jakiego typu dyskurs tworzy się wokół tej daty. Ona też stanowi punkt odniesienia dla mojej tożsamości jako pisarki, intelektualistki i Ukrainki.

Jednak i w pani pokoleniu, aż do końca lat osiemdziesiątych XX wieku, nie wolno było publicznie kultywować tej tradycji...

W ukraińskiej wersji radzieckiej kultury wzmianki o tym wydarzeniu, mającym symboliczne znaczenie, „narodzenia narodu” na placu św.

⁸ Słowo „Rusini” pochodzi najprawdopodobniej od ugrofińskiego wyrazu *Ru-otsi* oznaczającego „wojownik, mieszkaniec pobrzeża”. Terminem tym określali się mieszkańcy ziem ukraińskich do końca XIX i początku XX wieku. Po wykształceniu się współczesnej świadomości ukraińskiej używany był przez grupy pogranicza oraz wśród ludności pochodzenia ukraińskiego Rumunii, Słowacji, Serbii, Chorwacji, Kanady i USA. Termin ten był sztucznie podtrzymywany przez administrację państwową II RP w celu osłabienia ukraińskiej identyczności narodowej w odniesieniu do Ukraińców, mieszkańców Galicji).

⁹ Termin używany w XVIII i XIX wieku zarówno przez część Ukraińców, jak i oficjalnie w carskiej Rosji w odniesieniu do ludności podrosyjskiej Ukrainy. Jarosław Hrycak w *Historii Ukrainy* (Lublin 2000) pisze: „Nowa szlachta ukraińska uważała Małorosję za swoją ojczyznę, ale i za ojczyznę, która stanowi część większego państwa – imperium rosyjskiego. Nie istniała dla nich sprzeczność między tymi dwoma patriotyzmami – „małorosyjskim” i „wielkorosyjskim”. Mieli wszelkie powody, aby nazywać imperium „swoim” – przecież na przestrzeni XVIII w. drogę dla jego triumfów przygotowali swoją działalnością przybysze z rodzin małorosyjskich. (...) „Małorus”, który łączył sympatię do Ukrainy, jej przyrody, pieśni itp. z wierną służbą imperium rosyjskiemu, był jedną z typowych figur ukraińskiej historii politycznej i kulturalnej XIX w.”.

Zofii, dopóki żyli jego świadkowie, mogły mieć wyłącznie charakter prześmiewczy czy groteskowo-destrukcyjny, jak w filmie Ołeksandra Dowżenki *Arsenał*¹⁰. Choć biorąc pod uwagę to, że Dowżenko był żołnierzem Ukraińskiej Republiki Ludowej, należy odbierać ten film jako dzieło o tragicznej wymowie.

Z etycznego punktu widzenia trudno ten film oglądać, jest on przecież paszkwilem, w którym Dowżenko, wykorzystując swój wielki talent reżyserski, plugawi wszystko to, o co sam jeszcze kilka lat wcześniej walczył. *Arsenał* jest potwierdzeniem całkowitej kapitulacji Dowżenki wobec stalinowskiego reżimu w tamtym okresie. Odwołując się do określenia George’a Orwella z powieści *Rok 1984*¹¹, film ten stał się jego „pokojem nr 101”¹². Ale w ostatnich dekadach istnienia ZSRR nawet tego filmu nie wolno było pokazywać, gdyż temat walki Ukraińców o niezależność w latach 1917–1920 uważano za tabu.

Natomiast jedyne literackie źródło na temat wydarzeń 1919 roku, dostępne w okresie mojej wczesnej młodości, było nie ukraińskie, a rosyjskie. Chodzi o powieść Michaiła Bułhakowa *Biała gwardia*¹³, która ma wymowę antyukraińską. Chciałabym kiedyś na temat tej powieści i samego Bułhakowa napisać esej zawierający moją interpretację, gdyż nie wydaje się, aby książka ta została właściwie odczytana. We-

¹⁰ Film najwybitniejszego ukraińskiego reżysera Ołeksandra Dowżenki *Arsenał* zrealizowany w 1928 roku. Jego akcja rozgrywa się na Ukrainie w 1918 roku, ukazuje epizody walk między bolszewikami, zwolennikami rewolucji październikowej, a żołnierzami URL, zwanymi w czasach radzieckich pogardliwie petlurowcami. W filmie ukazano między innymi walki w Kijowie i zdławienie bolszewickiego powstania w fabryce *Arsenał*. Dowżenko brał udział w walkach jeszcze jako żołnierz armii URL.

¹¹ Futurystyczna antyutopia napisana przez George’a Orwella. Tłem do powstania książki było doświadczenie kontaktów w trakcie wojny w Hiszpanii z przedstawicielami radzieckiego systemu stalinowskiego.

¹² Chodzi o ukazaną w powieści G. Orwella *Rok 1984* salę tortur mieszczącą się w Ministerstwie Miłości. W tej sali więźniowie byli poddawani torturom za pomocą własnych strachów, fobii.

¹³ Tytuł powieści rosyjskiego pisarza Michaiła Bułhakowa, napisanej w latach 1922–1924. Jej akcja toczy się na przełomie 1918 i 1919 roku, gdy po upadku caratu, utworzeniu Hetmanatu Pawła Skoropadskiego dochodzi do walk o Kijów z oddziałami Petlury. Powieść ukazuje dzieje rosyjskich, kijowskich rodzin oraz między innymi ich stosunek do państwowości ukraińskiej. W 2011 roku w Rosji z zaangażowaniem ogromnych środków finansowych zrealizowano serial fabularny w reżyserii Siergieja Snieżkina o tym samym tytule, który w jeszcze większym stopniu eksponował antyukraińskie wątki i powielał stereotypy.

dług mnie, powieść ta stanowi rewanż za historyczną porażkę, którą w latach 1918–1919 ponieśli Rosjanie na Ukrainie. Centralnym punktem powieści jest opis wydarzeń 22 stycznia 1919 roku, tyle że z perspektywy Rosjanina wychowanego w imperialnej tradycji. Opis przeżyć Nikołki Turbina, który znalazł się tego dnia na placu św. Zofii, jest odzwierciedleniem przeżyć Bułhakowa patrzącego na szeregi ukraińskiego wojska i mieszkańców Kijowa, kiedy wypełniając plac św. Zofii, śpiewają: „*bo starszyny z namy, z namy, jak z bratamy*”. W kulminacyjnym punkcie powieści widać wyraźnie, jakim wstrząsem był dla autora widok tej ukraińskiej siły, stanowiła ona bowiem namacalny znak, że mimo dziesiątków lat kolonizacji Rosjanom nie udało się zdobyć tego miasta – i nie chodziło o jego podbicie militarne, lecz duchowe. W ten sposób odczytuję tę scenę, mając w pamięci zapis rodzinnej tradycji, wiedząc, co czuli wówczas na placu św. Zofii moi dziadowie Iwan Zabużko i Jakiw Marczyszyn oraz tysiące ludzi takich jak oni. Ale młody Bułhakow, stojąc na tym samym placu, niedaleko od nich, cierpiał na widok tej ukraińskiej siły, tego wybuchu entuzjazmu.

Ojciec pisarza Afanasij Bułhakow przyjechał do Kijowa z Rosji, aby wykładać w seminarium duchownym, pozostałym po dawnej Akademii Kijowsko-Mohylańskiej¹⁴, z której w wiekach XVII i XVIII wyszła przecież rosyjska oświata. Kiedy w XVIII wieku stworzono Uniwersytet Moskiewski, jego pierwszymi wykładowcami zostali byli studenci i wykładowcy kijowskiej Akademii. Przypadło to na czas wielkiego „drenażu mózgów” ukraińskich elit do Moskwy, niedługo po tym pozbawiona wykładowców i środków przeznaczonych na rozwój Akademia Kijowsko-Mohylańska upadała, stając się seminarium duchownym moskiewskiego patriarchatu¹⁵. Ojciec Bułhakowa, podobnie jak setki jemu podobnych Rosjan, przyjechał do Kijowa, zgodnie z polity-

¹⁴ Akademia Kijowsko-Mohylańska, najstarsza na Ukrainie uczelnia, utworzona w Kijowie w XVII wieku z przekształcenia prawosławnego Kolegium Kijowsko-Mohylańskiego, założonego w roku 1632 przez metropolitę kijowskiego Petra Mohyłę. W czasach rozkwitu w XVII wieku akademia kształciła polityczną i duchowną elitę ruską. Autorytet i poziom kształcenia ściągał do akademii także wielu cudzoziemców. Decyzją Świętego Synodu, organu zarządzającego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, w 1817 roku została zamknięta, w jej murach otwarto Kijowską Akademię Duchowną. Obecnie to Uniwersytet Narodowy „Akademia Kijowsko-Mohylańska” – jedna z prestiżowych ukraińskich uczelni.

¹⁵ Patriarchat Moskiewski, struktura religijna cerkwi prawosławnej w Rosji. W 1589 roku metropolita Hiob został pierwszym patriarchą Moskwy i Wszech-

ką caratu, z misją rusyfikacji. Przybył jako kolonizator. Elementu rosyjskiego, nie mówiąc już o szlachcie rosyjskiej, było wówczas w Kijowie bardzo niewiele. Kijów kulturalny był wtedy miastem polskojęzycznym i takim pozostawał aż do lat siedemdziesiątych XIX wieku. Bułhakowowi urodziły się w Kijowie dzieci, wśród nich Michaił, kupił pod Kijowem działkę, starał się jednak o dom (którego nigdy nie zdobył). Bułhakowowie wynajmowali mieszkanie u architekta Łystowniczego, żonatego z Jadwigą Kryńską, a w 1919 roku aresztowanego przez CzeKa¹⁶ – to on, honorowy obywatel miasta, został pokazany w *Białej gwardii* jako karykaturalny „Wasilisa”, w czym także łatwo dostrzec cień „rewanżu” za niezdobyty dom). Stary Bułhakow wychowywał syna w duchu kolonizatorskim, jakim sam przesiąknięty przyjechał do Kijowa, kierując się słowami rosyjskich myślicieli, Kluczewskiego i Sołowiowa¹⁷, że w Kijowie chrzcila się Ruś¹⁸, co oczywiście było prawdą. Tylko że to była Ruś, a nie Rosja¹⁹. Młody Bułhakow wychowywany w takiej właśnie tradycji siłą rzeczy patrzył na Kijów, aż do Dnia Zjednoczenia 22 stycznia 1919 roku, okiem „pana”. Dopiero wtedy ten budowany misternie latami mit runął. Okazało się, że tacy jak Bułhakow nie byli ani gospodarzami tego miasta, ani jego panami. Literacko Bułhakow pozostaje zresztą uczciwy: nigdzie nie napisał wprost, że chodzi o Kijów, używając określenia Gorod – Miasto, a więc umownego miasta, miasta jego marzeń. Ale takie miasto, jakie dawałoby wsparcie dla Białej Gwardii, w rzeczywistości nigdy nie istniało. W Kijowie Biała Gwardia, z wyjątkiem organizacji żydowskich pogromów, za które odpowiadała i które potem specjalnie przypisano ar-

rusi. W ciągu następnych lat, wraz z osłabianiem się potęgi domu carskiego, patriarchowie stali się wpływowymi figurami w państwie.

¹⁶ CzeKa (ros. *Wsierossijskaja czriezwyczajnaja komissija po bor'bie s kontrriewolucyjnej i sabotażom*), bolszewicka policja polityczna kierowana przez Feliksa Dzierżyńskiego, działająca w latach 1917–1922. Symbol bezwzględności i terroru wobec rzeczywistych lub domniemanych przeciwników politycznych.

¹⁷ Wasilij Kluczewski (1841–1911), historyk rosyjski, badacz dziejów średnio-wiecznej Rusi. Włodzimierz Sołowiow (1853–1900), rosyjski myśliciel prawosławny, poeta, słowianofil i mesjanista.

¹⁸ Chrzest Rusi, według datacji „Latopisu ruskiego” jako datę symboliczną przyjmuje się chrzest wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza I Wielkiego oraz masowy chrzest mieszkańców Kijowa oraz innych miast Rusi Kijowskiej w 988 roku.

¹⁹ Zob. J. Nakonecznyj, *Ukradene im'ja: czomu Rusyny stały Ukrajincami*, Kamja-neć-Podilśkyj 2006, 2013.

mii Petlury²⁰, niczym chwalebnym się nie wślawiła i nie miała żadnego wsparcia Ukraińców. *Biała Gwardia*, według mnie, stanowi literacki rewanż Bułhakowa na Kijowie, mieście, którego ani on, ani ludzie z podobną jemu mentalnością kolonizatorów, mimo wszystkich wysiłków nie potrafili „uczynić” swoim.

Na Ukrainie nie pozostało tak wiele inteligenckich rodzin, którym udałoby się zachować i pewną ciągłość, i niezatartą pamięć historyczną, jak w pani przypadku...

Tak, w tym sensie mi się poszczęściło – wszystko było mi dane od razu, „z domu”, z rodzinnych przekazów. Dzięki temu nigdy nie miałam problemów z tożsamością narodową. Znałam od dziecka obraz ukraińskiej historii w całej jej różnorodności i złożoności. Podobnie jak, przynajmniej od końca XVII wieku, rodowód rodzinny, w obu liniach. Choć urodziłam się w 1960 roku, to wiedziałam sporo o „radosnym” życiu na stalinowskiej Ukrainie, a także na temat ukraińskich walk narodowowyzwoleńczych z lat 1917–1920 oraz historii walk UPA²¹.

Moja rodzina z obu stron, mamy i taty, przynajmniej od pięciu pokoleń wstecz należała do tych, którzy uważali siebie politycznie za Ukraińców. Zabuzkowie to stary ród, którego oryginalne nazwisko brzmiało – Zabuzki. Jeden z Zabuzkich był w XVII wieku pułkownikiem kaniowskim. Na historię mojej rodziny wpłynęło dosyć mocno

²⁰ Chodzi o rozpowszechniony stereotyp, że wojska ukraińskie, którymi dowodził S. Petlura, dopuszczały się masowych pogromów ludności żydowskiej. Taką między innymi była linia obrony jego zabójcy. W rzeczywistości Petlura zwalczał nastroje pogromowe i karał dowódców, którzy tolerowali tego typu praktyki. W okresie walk na Ukrainie w latach 1917–1921 pogromów dopuszczały się zwłaszcza oddziały białogwardyjskie, obwiniające Żydów o wspieranie bolszewików. Pogromów dopuszczali się również żołnierze Armii Czerwonej czy też żołnierze niepodlegający centralnej władzy atamanów.

²¹ UPA (Ukraińska Powstańcza Armia), struktura partyzancka powołana w 1942 roku przez jedną z frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN-b) do walki o niepodległe państwo ukraińskie. Oddziały UPA walczyły na Wołyniu i w Galicji z Niemcami, radziecką i polską partyzantką. Podjęto także próby przeniesienia struktur OUN i UPA na teren radzieckiej Ukrainy. Po zakończeniu II wojny światowej kontynuowały walkę z armią radziecką, organami represji i administracją do 1956 roku. Na zachodniej Ukrainie UPA jest symbolem oporu przeciwko Sowietom. W ZSRR, PRL-u i Czechosłowacji ukazywano partyzantów UPA wyłącznie jako niemieckich kolaborantów, patologicznych zbrodniarzy, eksponując problem cywilnych ofiar tej formacji.

polskie powstanie listopadowe, może nawet bardziej niż inne wydarzenia w XIX wieku. Rok 1830 był istotny nie tylko dla historii Polski, lecz także bardzo ważny dla narodowego uświadomienia ukraińskich elit. W okresie tym postrzegały one siebie raczej w kategoriach stanowej lojalności wobec cara, a nie narodowych. Polskie powstanie stało się dla nich, potomków kozackiej starszyny, którzy chętnie i z dużym zaangażowaniem zasilili szeregi „małorosyjskiej szlachty”²² w carskiej Rosji, poważnym powodem refleksji nad ich własną tożsamością.

Tę sprawę w interesujący sposób przedstawia powieść *Diamantowyj persten* Ludmyły Staryćkiej-Czerniachiwskiej²³, którą warto by przetłumaczyć na język polski. Właśnie ze względu na tę ważną rolę powstania listopadowego w ukraińskim kontekście.

W ciągu XIX wieku ta część mojej rodziny przeszła drogę deklasacji od stanu kozackiego do chłopskiego, co było wówczas dość powszechnym zjawiskiem w carskiej Rosji.

Moja babcia ze strony ojca pochodziła z rodziny Montowtiw, chociaż nie była Polką, identyfikowała siebie z Polską. Jej rodzina należała

²² Małorosja, również Małaruś, pierwotnie greckie, potem urzędowe rosyjskie określenie ziem Rusi Kijowskiej, zajętych po rozejmie andruszowskim (1667) i potem II rozbiorze Rzeczypospolitej przez Carstwo Rosyjskie i Imperium Rosyjskie w przeciwieństwie do ziem Wielkorusji, czyli ziem Carstwa Rosyjskiego, stosowane od XVIII wieku do upadku caratu w 1917 roku. Pojęcie „Małorosji” było w XIX wieku związane z koncepcją nacjonalistów rosyjskich „trójjedynego narodu rosyjskiego: Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy”. Po przegranej przez Karola XII i Iwana Mazepę bitwie pod Połtawą z Piotrem I car rozpoczął likwidację ostatnich objawów kozackiej autonomii zagwarantowanej w ugodzie perejaśławskiej podpisanej w 1654 roku przez Bohdana Chmielnickiego. Używanie nazwy „Ukraina” zostało w Rosji carskiej zakazane, w zastępstwie wprowadzono oficjalnie pojęcie „Małorosja”, tworząc w 1722 roku zamiast urzędu wybieranego hetmana kozackiego Kolegium Małorosyjskie; jego celem było ukorzenie ojcowizny Kozaków, a w składzie Kolegium nie było żadnego Kozaka. Po likwidacji w 1764 roku urzędu hetmana w części lewobrzeżnej Ukrainy utworzono gubernię małorosyjską, połączono ją z gubernią kijowską, a siedzibę władz przeniesiono do Kijowa. Starszyna kozacka została zrównana z dworjaństwem rosyjskim, nazywając siebie małorosyjską szlachtą. W 1775 roku Rosja ostatecznie zlikwidowała autonomię Hetmańszczyzny.

²³ Ludmyła Staryćka-Czerniachiwska (1868–1941), ukraińska pisarka, poetka, dramaturg, autorka wspomnień, działaczka społeczna. W 1917 roku była członkinią Ukraińskiej Centralnej Rady. W latach trzydziestych XX wieku aresztowana w ramach tzw. sprawy SWU, zwolniona po złożeniu zeznań, w lipcu 1941 roku ponownie aresztowana, zmarła w drodze do Kazachstanu.

do starej ruskiej wołyńskiej szlachty, która uległa w poprzednich wiekach polonizacji. Babcia identyfikowała siebie bardziej z Polską niż z Ukrainą, chociaż w rzeczywistości jej rodzina obciążona była grzechem moskalofilstwa i była prawosławna. Mój pradziad był inżynierem kolejnictwa i pracował w południowo-zachodniej kolei rosyjskiej, dopiero co wówczas otwartej. Żyło im się dosyć dobrze, babcia o carskim okresie zachowała jak najlepsze wspomnienia. Po rewolucji jej rodzina utraciła swój status społeczny, Wołyń po 1918 roku wszedł w skład terytorium Polski. Nie znam historii jej narzeczeństwa z moim dziadkiem Iwanem Zabużką, ale wychodząc za niego, babcia dołączyła do rodziny o ukraińskiej tożsamości. Zabużkowie czuli się Ukraińcami. Kiedy urodził się mój tata, między dziadkami często toczyły się kłótnie, właśnie na tematy narodowościowe. Babcia uczyła mego ojca literatury polskiej, a także rosyjskiej, co musiało być zabawne, gdyż chcąc, aby nauczył się rosyjskiego, czytała mu w oryginale klasyczną literaturę rosyjską, z silnym ukraińskim akcentem. To był Wołyń lat trzydziestych! Co więcej, uczyła go rosyjskiej literatury jako antidotum na ukraińską literaturę. Ale mój ojciec okazał się odporny, czuł się Ukraińcem, pozostał wierny tożsamości narodowej swego ojca, a mego dziada.

Rodzina mamy pochodziła z centralnej Ukrainy i również, jak przekazała ustna tradycja, miała kozackie korzenie. Moja babcia pochodziła z Żytomierszczyzny. To był hajdamacki²⁴ region, gdzie duże wsie przypominały raczej małe miasteczka, miały ulice, które jeszcze w latach dwudziestych XX wieku nazywały się sotniami²⁵, co świadczy o tym, że rozrastały się z kozackich osad. Były w nich zazwyczaj kościół katolicki, dwie cerkwie prawosławne i synagoga. A więc Ukraińcy, Polacy i Żydzi mieszkali w tej samej przestrzeni, gdzie przenikały się trzy kultury. Moja babcia, znając trochę jidysz z ulicy, od sąsiadów, czasem zwracała się do mnie, gdy kaprysiłam: „ale z ciebie *miszygene*” (wariatka). Babcia używała często także polskich słów. Mówiła mi, że

²⁴ Hajdamacy, zbrojny ruch złożony z chłopów, zdeklasowanych mieszczan i Kozaków, rozpowszechniony na ziemiach ukraińskich w XVIII wieku. Powstania hajdamaków były krwawo tłumione przez siły Rzeczypospolitej, niejednokrotnie właściciele ziemscy zwracali się do wojsk rosyjskich o pomoc w walce z hajdamakami.

²⁵ Kozacka jednostka składająca się z około stu Kozaków, w XVII i XVIII wieku pułki i sotnie kozackie na Ukrainie miały terytorialny charakter.

jestem „zacięta”, nigdy nie zastosowała ukraińskiego słowa „zatiata”. Czasem też używała określenia „jędza”, które długo uważałam za stare ukraińskie słowo! Dopiero dużo później, po lekturze polskich książek, zrozumiałam, że pochodzi ono z języka polskiego.

Pani ojciec pochodził z Wołynia. Jak wyglądał jego przekaz relacji polsko-ukraińskich z okresu międzywojennego i wojny?

Ojciec urodził się w 1926 roku na Wołyniu, w Samostrzałach niedaleko Korca, gdzie dziadek miał folwark (drugi majątek miał pod Równem). Ale potem, w 1939 roku, kiedy weszli Sowieci, dziadek pozbył się obu majątków, aby nie mieć problemów z władzą radziecką. Mój ojciec wychował się w bliskości polskiej kultury. Jednak wiele spraw z lat trzydziestych XX wieku, podobnie jak inni Ukraińcy stamtąd pochodzący, zapamiętał jako politykę polskiej przemocy w stosunku do Ukraińców. Ojciec wspominał ciągle kontrole polskich inspektorów w szkołach na Wołyniu, do których chodziły także dzieci ukraińskie. W dziecięcym wspomnieniu ojca inspektor został zapamiętany jako ktoś przysłany przez okupanta, aby cywilizować „tubylców”. Ojciec, podobnie jak inne ukraińskie dzieci, musiał uczyć się śpiewu marsza *My Pierwsza Brygada* oraz innych polskich patriotycznych pieśni. Mój tata, wychowany przez swego ojca w duchu ukraińskości, otrzymał w domu rodzinnym silny ładunek oporu przeciw nie tylko narzuconej polonizacji, lecz także postawie pełnej poczucia wyższości względem Ukraińców, która w tamtych latach dominowała. Rzeczywiście na Wołyniu polonizację przeprowadzano w duchu kolonizacji, a ci, którzy to robili, zachowywali się jak kolonizatorzy. Ukraińcy byli traktowani jak „tubylcy”, których należy nauczyć, gdzie ich miejsce. Mimo tego typu wspomnień ojciec pamiętał po latach wiele polskich piosenek, śpiewał w domu polskie tanga, a ja słuchałam (na przykład *Ja mam czas, ja poczekam*).

Mój ojciec potrafił rozdzielić negatywne wspomnienia o polskiej polityce wobec Ukraińców w II Rzeczypospolitej od świadomości znaczenia dla Ukraińców polskiej kultury. Ojciec przekazał mi wspomnienie o przedwojennej kulturze i tradycji, polskiej i ukraińskiej. O tych wszystkich rzeczach, które wokół mnie, w radzieckich realiach, już nie istniały. Stanowiły one dla mnie wielkie bogactwo. Sądzę zresztą, że uczył mnie i przekazywał mi tę wiedzę nie tyle z sentymentu za przeszłością, ile wzorując się na zasadach przekazanych mu przez jego ojca

– wychowanie dziecka „przeciw” otaczającej rzeczywistości. W czasach dzieciństwa ojca było to wychowanie przeciw polskiej władzy, za mojego dzieciństwa – przeciw sowietyzacji. Miałam się tego wszystkiego uczyć jako przeciwwagi dla oficjalnego radzieckiego szkolnictwa i wychowania.

Chyba w 2006 roku w Wiedniu widziałam wystawę poświęconą polskiemu ruchowi narodowowyzwoleńczemu lat 1914–1920, podczas której usłyszałam po raz pierwszy w polskim wykonaniu pieśń *My Pierwsza Brygada*. W oczach zakręciły mi się łzy – z sentymentu, z tęsknoty za ojcem, dzieciństwem. Mój ojciec zmarł w 1983 roku, ostatnie lata ciężko chorował na raka, a ja byłam za młoda, aby go wypytywać o sprawy polsko-ukraińskich relacji na Wołyniu lat trzydziestych i później, podczas II wojny światowej, czego dzisiaj żałuję. Wówczas bardziej mnie interesowało, jak zapamiętał wejście Sowietów na zachodnią Ukrainę w 1939 roku. Opowiadał o tym, jak on, którego mama, moja babcia, próbowała wychowywać w moskalofilskiej atmosferze, z czego ojciec wyniósł szacunek dla klasycznej rosyjskiej kultury, zobaczył żołnierzy Armii Czerwonej śpiewających *czastuszki*, źle ubranych, brudnych. I to był dla niego szok, ta konfrontacja wyidealizowanego przekazu jego mamy z rzeczywistością.

Rodzinne korzenie pani mamy wniosły w pani formację pamięć o tradycjach centralnej Ukrainy...

Rodzice mamy byli nauczycielami, członkami Proswity²⁶, pamiętali odrodzenie ukraińskiej wsi w początkach XX wieku oraz specyficzną atmosferę prawobrzeżnej Ukrainy tego czasu, która zniszczona przez Stalina, już dzisiaj nie istnieje, łącznie z klimatem wielokulturowości. Babcia ze strony mamy była bardzo przywiązana do tej tradycji i klimatu prawobrzeżnej Ukrainy i żyła z poczuciem jej utraty, jakie przekazała mojej mamie, a mama mnie. Ja o takiej Ukrainie mogłam już jedynie czytać w beletrystyce dziewiętnastowiecznej ukraińskiej klasyki. Dwóch z trzech braci babci (o Jakowie Marcyszynie, który zaginął

²⁶ Proswita, ukraińska organizacja oświatowa powstała we Lwowie w 1868 roku, w okresie rozkwitu należało do niej około 200 tysięcy członków. Działała zarówno w Galicji, jak i rosyjskiej części Ukrainy. Prowadziła czytelnice, biblioteki. Na terenie ZSRR zlikwidowana w 1922 roku, w II RP funkcjonowała do 1939 roku (oprócz Wołynia, gdzie wojewoda H. Józewski zabronił jej działalności). Po II wojnie światowej działała na emigracji.

bez wieści w czasie ukraińskiej rewolucji 1919–1920 roku, wspomniałam) zostało rozstrzelanych w latach trzydziestych: jeden w Charkowie w więzieniu na Chołodnej Hori, drugi w Kijowie w piwnicach pałacu przy ulicy Instytuckiej. Babcia na znak protestu do końca życia nie użyła nawet jednego słowa z tych, które przyniosła ze sobą radziecka władza. Natomiast moja mama, urodzona w 1926 roku, zapamiętała jako mała dziewczynka kilka strasznych obrazów z czasu Wielkiego Głodu²⁷.

Jak widać, w mojej rodzinnej tradycji tamtego okresu można odnaleźć prawie wszystkie ogniwa, które wpłynęły na kształtowanie ukraińskiej pamięci historycznej i tradycji.

Dodajmy do tego pani wczesne dzieciństwo w Łucku...

Fakt, że moje wczesne dzieciństwo przypadło na Łuck, długo uważałam za przypadkowy: rodzina z tym miastem nie była wcześniej związana, rodzice znaleźli się tam przez przypadek. Dopiero później zrozumiałam, że i z tym mi się poszczęściło, gdyż jest to – w pewnym sensie – miasto unikatowe. Zachodnia Ukraina, zresztą jak i reszta kraju, jest bardzo zróżnicowana. Łuck różni się znacznie od Lwowa, a także od innych miast Galicji, a już na przykład Czerniowce są z całkiem innej bajki, to miasto niepodobne do żadnego innego. Tam odczuwa się już „oddech Bałkanów”. W Łucku przez długi czas, w każdym razie jeszcze w okresie mojego dzieciństwa, dało się mocno odczuć ducha ukraińskiej wczesnej miejskiej kultury, właśnie ukraińskiej, a nie polskiej czy austro-węgierskiej.

Kiedy byłam dzieckiem, taką atmosferę można było także poczuć jeszcze w Kijowie na Podolu²⁸, póki tej części miasta nie zaczęto po barbarzyńsku zabudowywać. To był duch barokowej Ukrainy

²⁷ Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932–1933, tragiczne wydarzenia z ukraińskiej wsi, spowodowane polityką Moskwy. Celem Stalina było zniszczenie warstwy chłopskiej i całkowite podporządkowanie ukraińskiej wsi. O celowym charakterze głodu świadczą między innymi fakty konfiskowania chłopom wszelkiej żywności, blokowanie obszarów objętych głodem, niedopuszczanie na te tereny jakiegokolwiek pomocy (zwłaszcza zagranicznej), ukrywanie i niszczenie przez radzieckie władze dokumentów ukazujących zarówno charakter, jak i skalę zjawiska. Według różnych danych, Wielki Głód spowodował śmierć od co najmniej 3,3 do 6–7 milionów ludzi.

²⁸ Podół (ukr. *Podil*), licząca ponad półtora tysiąca lat dzielnica Kijowa, w przeszłości samodzielne miasto. W dawnych wiekach centrum miejskiego życia z ratu-

– mieszczańskiej, tego ukraińskiego „trzeciego stanu”, który wówczas tworzył liczne bractwa²⁹, duch, którego można jeszcze odnaleźć w komedii Mychajła Staryckiego³⁰ napisanej w 1883 roku pt. *Za dwoma zajcamy*. W XVII i XVIII wieku istniał jeszcze stary cechowy kodeks honorowy z czasów prawa magdeburskiego³¹, mieszczenie jednoczyli się przeciw cudzoziemskiej ekspansji, fundowali szkoły i cerkwie, utworzyli między innymi Akademię Kijowsko-Mohylańską, a cała dzielnica w Kijowie – Podół – była zbudowana przez sławne kijowskie mieszczaństwo.

Właśnie to echo autentycznej miejskiej Ukrainy, Ukrainy prawa magdeburskiego, zastałam jeszcze w Łucku czasów mego dzieciństwa. I jako mała dziewczynka byłam dumna z tego, że w tym wielkim, jak mi się wówczas zdawało, zamku Lubarta, pochodzącym z XIV wieku, odbywał się zjazd europejskich monarchów³², a świadomość tego zjazdu stanowiła część składową tamtejszej miejskiej tożsamości. I za to jestem Łuckowi wdzięczna. Dlatego że później osobę, która mając pięć lat, wiedziała, że w jej mieście odbył się kiedyś zjazd europejskich monarchów, bardzo trudno przekonać o tym, że jej kraj nie należy do Europy. Zwracam uwagę, że byłam jeszcze wtedy w wieku, kiedy nie ma się ukształtowanej świadomości. Mój „świadomy” okres przypadł już

szem, domami mieszczan i kupców. Na terenie dzielnicy można odnaleźć zabytki świadczące o dawnej świetności.

²⁹ Cerkiewne Bractwa Prawosławne, organizacje religijne powstałe w XVI–XVII wieku na terenach obecnej Ukrainy, Białorusi i Litwy. Bractwa cerkiewne, obok pełnienia funkcji religijnych, prowadziły działalność społeczną (w tym charytatywną) i kulturalno-oświatową (organizacja drukarni, księgarni i szkół).

³⁰ Mychajło Staryckij (1840–1904), wybitny ukraiński poeta, dramaturg, reżyser teatralny, działacz kulturalny. Jego liryka i dramaty na trwałe weszły do kanonu ukraińskiej literatury.

³¹ Prawo magdeburskie, prawo miejskie miasta Magdeburga, w Polsce występujące pod nazwą „prawo niemieckie”. Było dwunastowieczną kompilacją traktatu o ustroju sądowym i traktatu o prawie ławniczym, która stanowiła wzór prawno-organizacyjny dla wschodnioniemieckich miast. W użyciu były jej dwie redakcje: podstawowa, tzw. *Wulgata*, przyjmowana w Niemczech, oraz czternastowieczna Konrada z Opola, upowszechniona na ziemiach polskich, litewskich i ukraińskich. Druga z nich na potrzeby polskie była tłumaczona na język łaciński w 1506 i w 1535 roku. Zbiór ten od XVI wieku stał się podstawą lokacji miejskich i wiejskich. Wzór magdeburski przyjmowały miasta w Rzeczypospolitej od wieku XII.

³² Chodzi o zjazd łucki – zjazd monarchów europejskich z 1429 roku, którzy obradowali nad obroną Europy przed imperium osmańskim. Zjazd odbył się na zamku w Łucku, trwał od 6 stycznia 1429 roku przez trzynaście tygodni.

na Kijów. Z tym miastem wiele wiązało rodzinę mamy. Mój prapradziad miał dom na Sołdackiej Słobodzie (w okolicach dzisiejszej ulicy Turheniowskiej), zaś pradziad i brat babci skończyli Uniwersytet Kijowski im. św. Włodzimierza.

Wszystko to stanowi ciągłość pamięci historycznej, którą mi przekazano i która mnie w wielkiej mierze sformowała. Już jako studentka miałam świadomość, że rodzin takich jak moja pozostało na Ukrainie niewiele.

Biorąc pod uwagę tragiczną historię ukraińskiej inteligencji w XX wieku, tylko szczęśliwy przypadek sprawił, że losy pani rodziny ułożyły się w taki sposób, że ta kontynuacja była możliwa. Przecież zagłada inteligencji ukraińskiej w XX wieku była prawie całkowita...

Do tego na szczęście, mimo zbrodni komunizmu i nazizmu, w Polsce nigdy nie doszło. Między innymi dlatego w dużej mierze dzisiejsza Ukraina tak różni się od Polski. W Polsce, niezależnie od okoliczności, sytuacji politycznej, miał kto przechowywać i chronić ciągłość tradycji historycznej i kulturowej. Na Ukrainie – niestety nie! O Wielkim Głodzie najczęściej mówi się, wyrywając to tragiczne wydarzenie z kontekstu, wskazując na jego – według marksistowskiej terminologii – klasowy charakter. Ale to tylko część prawdy. Wielki Głód był elementem planu Stalina, który dążył do spacyfikowania Ukrainy. Realizacja tego planu rozpoczęła się nie od zniszczenia ukraińskiego chłopstwa i wsi, ale od rozprawy z ukraińską inteligencją. Jej początek dała sprawa tzw. SWU – Spiłki Wyzwolenia Ukrajiny³³ (Związku Wyzwolenia Ukrainy), która została sfabrykowana przez radzieckie organa wymiaru sprawiedliwości w 1930 roku i miała posłużyć jako model do rozpra-

³³ Związek Wyzwolenia Ukrainy (ukr. SWU, Spiłka Wyzwolenia Ukrajiny), według radzieckich organów represji OGPU organizacja zrzeszająca kontrrewolucjonistów, zwolenników niepodległej Ukrainy. W ocenie historyków istnienie organizacji jest wielce wątpliwe, był to raczej element zakrojonej na szeroką skalę w latach trzydziestych XX wieku akcji uzasadnienia represji wobec inteligencji ukraińskiej. W trakcie procesu SWU, który odbył się w Charkowie w 1930 roku, oskarżono i skazano 474 osoby, między innymi działaczy politycznych (dwóch byłych ministrów URL, sześciu członków Centralnej Rady), naukowców (w tym historyków Serhija Jefremowa, Josyfa Hermajzego), duchownych prawosławnych, współpracowników Akademii Nauk, pisarzy.

wy z innymi grupami ukraińskiej inteligencji. Rozstrzelano wówczas lub wysłano do Gułagu większość inteligencji, tzw. petlurowskiej, która nie wyemigrowała z Ukrainy po 1919 roku. Inteligencja tzw. petlurowskiego chowu wywodziła się jeszcze z tradycji ukraińskiej Hromady³⁴, takich ludzi jak Kosacz³⁵, Drahomanow³⁶, Łysenko³⁷, realizujących w XIX wieku projekt nowoczesnej Ukrainy. W przypadku tej formacji można mówić o istnieniu nieprzerwanej ciągłości trzech pokoleń inteligencji, którą łączyło podobne pochodzenie, wywodzili się oni przeważnie z rodzin mających korzenie w dawnej kozackiej starszyźnie. Część z nich zachowała swój status, przynależąc do „małorosyjskiej szlachty”, potem w XIX wieku niektórzy jej przedstawiciele, uznając swoją ukraińską tożsamość, zasilili szeregi inteligencji i stali się pionierami ukraińskiego projektu. W latach trzydziestych XX wieku Stalin wymordował lub uwięził w łagrach także tych, którzy w latach 1925–1927, na fali zachwyty odrodzeniem ukraińskiej kultury na radzieckiej Ukrainie, wrócili z emigracji, oraz przedstawiciele inteligencji ukraińskiej orientacji narodowo-komunistycznej. A razem z nimi także tych, których jedyną winą było to, że w domach we wsiach trzymali *Kobza-rza Szewczenki*³⁸. Idea była prosta: na Ukrainie miał nie zostać żaden

³⁴ Hromady, pierwsze narodowe organizacje kulturalno-oświatowe w podrosyjskiej części Ukrainy, zakładane przez przedstawicieli ukraińskiej inteligencji w celu upowszechniania idei narodowej, szerzenia oświaty, wydawania książek i czasopism. Pierwsza Hromada została założona w 1859 roku w Petersburgu. W 1861 roku w Kijowie powstała tzw. druga Hromada, a po pewnym czasie sieć Hromad powstała we wszystkich większych miastach Ukrainy Naddnieprzańskiej.

³⁵ Petro Kosacz (1841–1909), ukraiński prawnik, działacz społeczny, ojciec Łesi Ukrainki.

³⁶ Mychajło Drahomanow (1841–1895), ukraiński myśliciel, działacz społeczno-polityczny, historyk i etnolog. Autor zbiorów ukraińskich pieśni i wielu podań ludowych, był twórcą jednej z koncepcji reformy pisowni ukraińskiej. Był członkiem ukraińskiego stowarzyszenia Hromada. Prześladowany przez carską policję na emigracji w Genewie, następnie w Sofii, propagował idee federalizmu i socjalizmu, miał duży wpływ na Iwana Frankę. Zob. szerzej w: I. Łysiak-Rudnycki, *Mychajło Drahomanow oraz Drahomanow jako teoretyk polityki*, [w:] *Między historią a polityką*, Wrocław 2012.

³⁷ Mykoła Łysenko (1842–1912), ukraiński kompozytor, twórca ukraińskiej opery narodowej, działacz społeczny.

³⁸ Taras Szewczenko (1814–1861), ukraiński wieszcz, poeta, pisarz, malarz, urodzony jako chłop pańszczyźniany, wykupiony z pańszczyzny z inicjatywy ukraińskich i rosyjskich inteligentów w czasie pobytu w Petersburgu. W 1846 roku wstąpił do Bractwa Cyryla i Metodego. Skazany za działalność w Bractwie na służbę

ślad kulturowej pamięci. Wraz ze zniszczeniem w latach trzydziestych XX wieku najmłodszego pokolenia ukraińskiej inteligencji nastąpiło zerwanie ciągłości poprzednich trzech pokoleń inteligencji. A zamordowano wówczas ponad 80 procent aktywnie działającej inteligencji na Ukrainie!

Losy pani rodziców: ojca – typowe dla tego pokolenia zachodnich Ukraińców – oraz mamy pochodzącej z centralnej Ukrainy, również wpisują się symbolicznie w tę historię *sobornej*, *zjednoczonej* Ukrainy, tyle że już w innym czasie historycznym, Ukrainy Radzieckiej. Lwów końca lat czterdziestych, gdzie oboje studiowali, zdaje się dobrym punktem wyjścia do zrozumienia, o czym mówimy...

Lwów końca lat czterdziestych jest miastem młodości i czasów studenckich moich rodziców. Przekazali mi oni jego obraz – miasta już bez Polaków, miasta ukraińskiego zbrojnego podziemia i zarazem radzieckiej okupacji. Na podstawie ich wspomnień, zapamiętanej przez nich atmosfery powstały opisy Lwowa tamtych lat w mojej powieści *Muzeum porzuconych sekretów*³⁹.

Mój tata studiował ukrainistykę na Wydziale Filologicznym, mama także, ale jako studenci się nie znali. Na ich wydziałach, pod koniec lat czterdziestych, studia rozpoczynało około stu osób, a kończyła połowa z nich. Na porządku dziennym było zjawisko nagłego znikania studentów, którzy któregoś dnia nie pojawiali się na wykładach. Nikt o nich nie pytał, nie szukał, ich zniknięcie otaczało milczenie podszyte strachem. Już wtedy chodziło o to, jak w latach sześćdziesiątych KGB wyjaśniło mojej mamie, kiedy pytała, dlaczego mojego ojca aresztowano, aby „nie było bazy dla wzrostu” (używali rosyjskiego określenia *bazy rosta*) ukraińskiej inteligencji. Wszystkie osoby mogące potencjal-

w carskim wojsku i na zesłanie. Jego *Kobzarz* stał się fundamentalnym dziełem dla procesu formowania się współczesnego języka ukraińskiego oraz świadomości narodowej Ukraińców.

³⁹ O. Zabużko, *Muzeum porzuconych sekretów*, tłum. K. Kotyńska, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2012; głównym wątkiem powieści jest pamięć historyczna Ukraińców, losy różnych pokoleń od czasu Wielkiego Głodu, II wojny światowej, podczas okresu powojennego, w latach sześćdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku oraz wpływu wydarzeń historycznych na współczesną Ukrainę. Książka ukazała się na Ukrainie w 2009 roku i w krótkim czasie stała się bestsellerem.

nie tworzyć ukraińską elitę należało eliminować, ot tak, prewencyjnie! Chyba nigdy nie dowiemy się, ilu Ukraińców po odbyciu kary zesłania pozostało na Syberii. Wielu z nich założyło tam rodziny. Jeśli spojrzeć na głównych liderów ruchów protestacyjnych w Rosji, większość z nich ma ukraińskie nazwiska. Prawdopodobnie znaczna część z nich stanowi drugie albo trzecie pokolenie Ukraińców zesłanych w głąb ZSRR w latach trzydziestych i na początku lat pięćdziesiątych.

Mój ojciec, podobnie jak tysiące „zachodnich” Ukraińców, został w 1949 roku, jako student ostatniego roku Uniwersytetu Lwowskiego, aresztowany i skazany, właśnie „prewencyjnie”, na tzw. wieczne zesłanie, co brzmi dzisiaj dla nas po kafkowsku. W praktyce ten wyrok oznaczał zesłanie bez możliwości powrotu w rodzinne strony do końca życia. Dlatego mój tata, który miał w okresie zesłania dwadzieścia dwa–dwadzieścia osiem lat, przyrzekł sobie żyć w całkowitym celibacie, nie chcąc, aby na Syberii, ziemi przeklętej, urodziły się jego dzieci. Obietnicy tej dotrzymał. Przed dożywotnim pozostaniem na Syberii uratowała go śmierć Stalina, po której na mocy amnestii⁴⁰ mógł wrócić na zachodnią Ukrainę.

Na zesłaniu cudem, jak sam uważał, uniknął śmierci napadnięty wieczorem przez więźniów kryminalnych, tzw. *błatnych*⁴¹. Kiedy rozpoznali w ojcu „politycznego”, schowali noże i zniknęli w ciemnościach, tak samo nagle, jak się pojawili. Była jesień 1954 roku, kilka miesięcy wcześniej wybuchło i zostało krwawo stłumione jedno z ostatnich powstań w Gułagu, ale mające największy zasięg, w Kengirze⁴². Powstanie zostało wywołane przez więźniów politycznych, byłych żołnierzy

⁴⁰ Po śmierci Józefa Stalina w marcu 1953 roku w ZSRR ogłoszono amnestię. Objęła ona zarówno więźniów kryminalnych, jak i politycznych, z wyrokami do pięciu lat. Amnestia przyczyniła się między innymi do ujawnienia prawdy o skali i charakterze stalinowskich represji, stała się katalizatorem częściowego procesu destalinizacji społeczeństwa.

⁴¹ *Błatni*, tak określano więźniów kryminalnych. Władze więzienne i obozowe w ZSRR posługiwały się tą kategorią więźniów w celu zastraszenia tzw. politycznych, z tego powodu *błatni* posiadali uprzywilejowane miejsce w obozowej hierarchii, mogli bezkarnie okradać innych więźniów, pełnili role funkcyjnych.

⁴² Chodzi o powstanie więźniów w łagrze w Kengirze, na terenie Kazachstanu, w maju i czerwcu 1954 roku. Było ono jednym z wielu buntów i powstań, które ogarnęły radzieckie łagry w latach pięćdziesiątych. W powstaniu uczestniczyło około ośmiu tysięcy więźniów (połowę stanowili żołnierze UPA). Za przywódców powstania uważa się żołnierzy UPA – Żyda Hersza Kellera i Ukraińca Mychajła Sorokę. Do krwawego stłumienia powstania użyto czołgów. Zob. szerzej: L. Bonda-

UPA, którzy trafili tam z wyrokami dwudziestu pięciu lat. W tym powstaniu po raz pierwszy w historii Gułagu „polityczni” stanęli do walki ramię w ramię z „kryminalnymi”, uważanymi wcześniej przez władze Gułagu za „sojuszników” w walce przeciwko „politycznym”. To był sygnał dla Kremla, że Gułagu dłużej nie da się utrzymać. Ale z tej wspólnej walki w czasie powstania wyrósł mit o solidarności między więźniami politycznymi a kryminalnymi. Przedtem nic podobnego nigdy nie istniało, wręcz przeciwnie – ale po Kengirze nastąpił przełom i już w latach 1960–1970 więźniowie polityczni w ZSRR nie musieli bać się więźniów kryminalnych, pamięć o ich wspólnej walce przeciw władzy radzieckiej przetrwała. Mój ojciec do końca życia uważał, że cudowne uratowanie pośrednio zawdzięcza więźniom-żołnierzom UPA.

Opisem tej historii zaczyna pani tom esejów *Chroniky wid Fortynbrasa*⁴³. Po lekturze pani eseju *Powernennia do Gratzu*⁴⁴, a także w jakiejś mierze *Muzeum porzuconych sekretów*, mam wrażenie, że postać ojca jest dla pani kluczowa...

Rzeczywiście tak jest. Każdy pisarz, przynajmniej w dojrzałym wieku, a więc w takim jak mój, ma już gotową listę książek, które chciałby kiedyś napisać. Kilka pozycji z mojej listy udało mi się już stworzyć. Należą do nich między innymi *Notre Dame d'Ukraine*⁴⁵ i *Muzeum porzuconych sekretów*. Natomiast historia losów ojca pozostaje do napisania. Nie czuję się do tego jeszcze gotowa, gdyż nadal nie wiem, jak można by te losy podsumować. Jednak ta historia, w której ojca od pewnej śmierci na Syberii uratował fakt, że był „polityczny”, ma dla mnie podwójne znaczenie. Osobiste, gdyż ojciec przeżył. W mojej rodzinie nie było nikogo, kto znalazłby się w UPA, byli ci, co ją wspierali. Jednak obiektywnie patrząc, gdyby nie było UPA, której żołnierze potem trafili do Gułagu, mój ojciec by już z Syberii nie wrócił. Uratował go mit, jaki otaczał na Syberii ukraińskich partyzantów, więźniów politycznych. Temu, że ojciec przeżył, zawdzięczę życie. Ale ta historia pokazuje także historyczną, mało uświadamianą, również na samej Ukrainie,

ruk, *Kingirskie powstannia jak projaw kryzy radianškoji tabirnoji systemy*, Z archiw WUCZK, OGPU, NKWD, KGB, nr 2(33), Kyjiw–Charkiw.

⁴³ O. Zabużko, *Chroniky wid Fortynbrasa*. Wybrana eseistyka 90-ch, Kyjiw 1999.

⁴⁴ Chodzi o esej O. Zabużko *Powrót do Gratzu* (ukr. *Powernennia do Gratzu*), wydany w zbiorze *Z mapy książek i ludzi* (ukr. *Z mapy knykh i ludej*, 2012).

⁴⁵ O. Zabużko, *Notre Dame d'Ukraine*, Kyjiw 2007.

rolę, jaką w historii ZSRR odegrało podziemie ukraińskie. A to stanowi jedną z ważniejszych przyczyn, dla których na UPA nie można patrzeć wyłącznie poprzez tragedię wołyńską⁴⁶. Nie można wykreślić tej formacji z historii rozpadu ZSRR. Pierwszym, kto napisał o roli ukraińskich partyzantów w Gułagu, był Aleksander Sołżenicyn⁴⁷, a potem o roli upowskiego fermentu, który doprowadził do rozwiązania Gułagu, pisali inni.

Jak to się stało, że ojciec został aresztowany i skazany na zesłanie?

NKWD zwróciło uwagę na niego i jego kolegów jeszcze w 1945 roku, kiedy był w gimnazjum. Stanowili wówczas z przyjaciółmi grupę towarzyską, spotykali się, dyskutowali. Jeden z nich był podobno donosicielem, pracował dla NKWD. Ale wówczas pozostawiono ich w spokoju, poddając prawdopodobnie jedynie obserwacji. Dopiero kiedy ojciec trafił na studia, NKWD zwróciło na niego większą uwagę. Poza tym, że pochodził z zachodniej Ukrainy, co samo w sobie było w tamtych latach podejrzane, ojciec wyróżniał się wśród studentów, był lubiany przez kolegów, został wybrany starostą na swoim wydziale. A był to czas intensywnej rusyfikacji Uniwersytetu Lwowskiego. Któregoś dnia rektor przedstawił na wykładach nowego wykładowcę, mówiąc, że przyjechał z Leningradu i będzie wykladał literaturę obcą po rosyjsku, gdyż języka ukraińskiego nie zna. Wybuchł protest studentów, także dlatego, że w końcu lat czterdziestych we Lwowie większa część młodzieży nie znała języka rosyjskiego. Zнали go tylko ci, którzy, jak moja mama, przyjechali tam ze wschodniej Ukrainy. W tej sytuacji rektor zwrócił się do mego ojca, jako do starosty, z pytaniem, co myśli o protestie kolegów. A ojciec odpowiedział, że popiera ich stanowisko. I chociaż został dzięki temu przez nich uznany za bohatera, to za jakiś czas

⁴⁶ Tragedia wołyńska, termin używany często w historiografii i publicystyce na Ukrainie w odniesieniu do czystki etnicznej, antypolskich działań podjętych przez UPA latem 1943 roku, w wyniku których, jak twierdzą historycy, zginęło około sześćdziesięciu tysięcy Polaków i kilka tysięcy Ukraińców; ofiary to w większości ludność cywilna.

⁴⁷ Aleksander Sołżenicyn (1918–2008), rosyjski pisarz, dysydent, laureat Nagrody Nobla. W czasie II wojny światowej oficer frontowy Armii Czerwonej, aresztowany i więziony. Od lat siedemdziesiątych XX wieku na emigracji w USA. Autor między innymi fundamentalnego dla zrozumienia komunistycznego systemu represji trytomowego dzieła *Archipelag Gułag*, laureat literackiej Nagrody Nobla. W 1994 roku powrócił do Rosji.

służby bezpieczeństwa go zatrzymały. Podobnych przypadków aresztowań było w tym czasie tysiące. One też wpływały na ten przygniatająco smutny obraz Lwowa, w którym Sowietci byli postrzegani przez jego mieszkańców jak okupanci. W tym czasie we Lwowie był popularny *bon mot* użyty w wystąpieniu kompozytora Stanisława Ludkewycza⁴⁸ podczas jednej z oficjalnych imprez: „»Oni«, to znaczy Sowietci, nas wyzwolili i nie ma na to rady!”. Zresztą sami Sowietci też bali się tego miasta, w którym aktywnie działało ukraińskie podziemie. W okolicznych wsiach w Galicji toczyła się wówczas prawdziwa wojna totalna.

Ta atmosfera zagrożenia przekładała się również na zwyczajne życie. Moja mama, która przyjechała do Lwowa na studia ze wschodniej Ukrainy, choć nieświadoma tego, co się tam wówczas działo, wyzuwała doskonale atmosferę panującej wojny. To, że ona nadal trwa, mogła wywnioskować choćby z komentarzy, które słyszała od koleżanek w akademiku. Jedna z nich, pochodząca ze wsi w Galicji, przywoziła zawsze z domu *sało*⁴⁹, którym dzieliła się z koleżankami. Któregoś razu, chyba w 1950 roku, wróciła z domu i powiedziała im: „Nie przywiozłam dzisiaj *sała*, ojciec oddał chłopcom (nie dodawała, jakim chłopcom, było dla niej oczywiste, że chodzi o chłopców z UPA, z lasu) ostatniego świniaka, bo już nie mają od kogo brać jedzenia”. A kilka tygodni później jej ojciec z rozpaczą w głosie mówił do niej: „Niech już będą albo jedni, albo drudzy”. W dzień był on przewodniczącym kołchozu, a w nocy stanicznym w UPA, odpowiadał za dostarczanie żywności dla oddziałów podziemia, co było dość typową wówczas sytuacją w tym regionie, w którym toczyła się wojna partyzancka.

W 1950 roku, po siedmiu latach ciągłego wspierania partyzantki, wieś nie była w stanie wytrzymać podwójnego obciążenia. W dzień przychodzili Sowietci i zabierali jedzenie, a w nocy pojawiali się ukraińscy partyzanci. Ukraińska wieś nie mogła w tej sytuacji wyżyć, tym bardziej że zaczynała się intensywna kolektywizacja⁵⁰, tworzone kołchozy.

⁴⁸ Stanisław Ludkewycz (1879–1979), ukraiński kompozytor, muzykoznawca, pedagog, badacz folkloru.

⁴⁹ *Sało* (słonina), narodowa ukraińska potrawa. W wielu regionach Ukrainy *sało* przyrządza się na różne sposoby, często poddaje długotrwałemu procesowi przygotowania (moczy w mleku, dodaje czosnku, papryki). Ukraińcy byli przez innych mieszkańców ZSRR pogardliwie nazywani *sałojidy* (jedzący *sało*).

⁵⁰ Chodzi o proces przymusowej kolektywizacji na terenie zachodniej Ukrainy, realizowany pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych XX wieku. Towarzyszył mu terror władz, wywózki opornych i bogatszych

Mama opowiadała także inną historię. Pojechała do jednej z koleżanek ze studiów na wesele na wieś. Kiedy zagrała muzyka, one, dziewczęta „ze Wschodu”, zaczęły tańczyć – wtedy dało się odczuć napięcie, jakiś człowiek przeszedł obok nich i szepnął: „Dziewczęta, nie tańczcie! Krew się leje, a wy tańczycie!”. Dla mamy te słowa były prawdziwym szokiem, zrozumiała wtedy, że pod powierzchnią niby „pokojowego radzieckiego życia” trwa nadal wojna, podobnie jak za niemieckiej okupacji. Jej koledzy z roku, ci, którzy pochodzili z Galicji, wiedzieli o tym, ale milczeli.

Studentom pochodzącym z centralnej i wschodniej Ukrainy, którzy trafili do Lwowa, groziło natomiast inne niebezpieczeństwo, jakiego mojej mamie cudem udało się uniknąć. Przed zakończeniem studiów wraz z grupą kilku innych studentów ze wschodniej Ukrainy została wezwana do KGB. Podczas przesłuchania każdemu z nich, w zależności od specjalności, przyznano odpowiednie skierowania do pracy, na przykład ktoś studiujący biologię – dostawał skierowanie do Moskwy, gdyż tam mieściły się tajne chemiczne laboratoria KGB, a mama, kończąca filologię ukraińską, otrzymała skierowanie do szkoły KGB. Tacy jak ona stanowili dla radzieckich służb specjalnych najlepszy „materiał” na przyszłych kagiebiściów. Pochodziła ze wschodniej Ukrainy, miała czystą ankietę personalną, studiowała ukraińską filologię. O to, czy się zgadza, nikt jej nie pytał. Od tego „wyroku” uratował ją lekarz okulista, który podczas badań lekarskich, widząc młodziutką zaleknioną dziewczynę, zapytał zatrośkanym głosem: „A, to wy do nas do pracy chcecie przyjść?”. Mama, usłyszawszy jego pytanie i zobaczywszy troskę w oczach, wybuchła płaczem. Odpowiedziała, że nie chce, ale kierują ją tam bez jej zgody. Lekarz popatrzył na nią uważnie, po czym wydał zaświadczenie, że nie jest zdatna do pracy w nocy! Uratowała ją ta diagnoza, bo funkcjonariusz KGB musiał pracować w nocy. Właśnie wtedy odbywało się najwięcej przesłuchań.

chłopów na Syberię. Represjom w okresie walki z UPA i kolektywizacji poddano około 400–500 tysięcy mieszkańców zachodniej Ukrainy. Centralna i wschodnia część kraju była skolektywizowana w latach trzydziestych. Opór przeciwko kolektywizacji był jednym z elementów wspierania do połowy lat pięćdziesiątych ukraińskiego podziemia OUN i UPA przez społeczeństwo zachodnich obwodów Ukrainy.

W tamtych latach na studia we Lwowie przyjeżdżało wielu Ukraińców ze wschodniej Ukrainy, kierowały nimi różne motywacje, niektórzy z nich byli tam specjalnie wysyłani przez władze radzieckie. Dlaczego mama wybrała studia we Lwowie, czy była to świadoma decyzja, czy przypadek?

Pewną rolę odegrał w jej wypadku mit Lwowa i nostalgia za Europą. A Lwów wtedy miał jeszcze etykietkę miasta europejskiego. Mama opowiadała, że kiedy przyjechała tam po raz pierwszy i wyszła z dworca na miasto, ogarnął ją zachwyt, że będzie tam studiować, miasto wydało się jej piękne. Takich jak ona, ze wschodu Ukrainy, przyjmowano na studia we Lwowie w pierwszej kolejności, a mama zdała egzaminy wstępne z bardzo dobrym wynikiem. Intencją władzy radzieckiej była szybka polityka sowietyzacji zachodniej Ukrainy, „oswojenie” tego terytorium. A sowietyzacja miała odbywać się przede wszystkim poprzez Ukraińców ze wschodu, no i Rosjan.

Na temat tego, jakich metod używała władza radziecka w celu „oswajania” mieszkańców Galicji, pojawiło się ostatnio na Ukrainie kilka prac historyków, między innymi książka Serhija Jekelczyka *Imperija pamjati*⁵¹. Píše on także o tym, jak w latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych do Lwowa przysyłano z Kijowa najbardziej znanych ukraińskich artystów, poetów, śpiewaków, wśród nich tych, którym udało się przeżyć terror lat trzydziestych, a którzy wcześniej tworzyli ukraińskie odrodzenie lat dwudziestych, takich jak Maksym Rylśkyj⁵² czy Pawło Tyczyna. Wyjazdy tego typu były łączone z występami gościnnymi najlepszych ówczesnych „gwiazd”, artystów z Moskwy czy z Leningradu. Chodziło o to, aby zademonstrować społeczeństwu w Galicji całe bogactwo radzieckiej kultury, aby utwierdzać

⁵¹ S. Jekelczyk, *Imperija pamjati: Rosyjsko-ukraińskijsky stosunki w radjańskij istorich-nij ujawi*, autoryzowany przekład z języka angielskiego, Krytyka, Kyjiw 2008.

⁵² Maksym Rylśkyj (1895–1964), ukraiński poeta, tłumacz, publicysta. W latach dwudziestych XX wieku należał do artystycznego ugrupowania neoklasyków, w 1931 roku aresztowany przez NKWD, trafił na rok do więzienia. Po 1931 roku w jego twórczości dochodzi do zmiany, ogłosił, że radziecka rzeczywistość jest właściwa, dzięki czemu był jedynym neoklasykiem, który uniknął stalinowskiego terroru i był zaliczany do grona radzieckich poetów. Jego twórczość dzieli się na dwie części: oficjalną i liryczną. W 1960 roku otrzymał Nagrodę Lenina, dwukrotnie (w 1953 i 1950 roku) Państwową Nagrodę ZSRR. Jest autorem tłumaczenia *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, które do dziś jest uznawane za najlepsze w literaturze ukraińskiej.

jej mieszkańców w przekonaniu o tym, jak dobrze jest Ukraińcom w ZSRR. To stanowiło ważną część radzieckiej propagandy, która rzeczywiście odniosła częściowy sukces.

Dzisiejszy mit polityczny na temat tego, że zachodnia Ukraina jest „bardziej ukraińska” jakoby dlatego, że wykazała się dłuższą odpornością na sowietyzację, jest w rzeczywistości mocno przesadzony. Sowietyzacja zachodniej Ukrainy – która nie doświadczyła Wielkiego Głodu stanowiącego traumę dla centralnej i wschodniej Ukrainy, a miała pamięć walki UPA, pamięć masowego oporu, jaka przetrwała w większości rodzin, a więc zdawałoby się, powinna była zademonstrować w następnych dziesięcioleciach ZSRR większą odporność od reszty kraju – niestety, w dużej mierze się powiodła. Oczywiście, trzeba wziąć pod uwagę zmiany demograficzne, kilkaset tysięcy ludzi wywiezionych i deportowanych na wschód i Syberię, przyjazd tysięcy osób sprowadzanych celowo ze wschodu i z Rosji, tzw. kwoty dla studentów pochodzących ze wschodniej Ukrainy przy wstępie na uniwersytet, a odsyłanie młodzieży z Galicji na studia do Moskwy, wymuszony proces masowego tworzenia kołchozów. Sowietyzacja jednak w ciągu następnych dziesięcioleci, po zniszczeniu podziemia UPA, nie napotkała aż takiego oporu, żeby można było dzisiaj mówić o istnieniu „dwóch Ukrain”⁵³, co niekiedy się słyszy. Może dlatego, że Galicja, z powodów historycznych, musiała w ciągu kilku wieków nauczyć się przystosowywać do szybkich zmian władzy.

⁵³ Chodzi o debatę zapoczątkowaną przez ukraińskiego pisarza i publicystę Mykołę Riabczuka. Zob. artykuł: M. Riabczuk, *Dwie Ukrainy*, „Krytyka”, październik 2001; opublikowany potem w książce: *Dwi Ukrajiny: realni meži, wirtualni ihry*, Kyjiw 2003 (polskie wydanie: *Dwie Ukrainy*, Wrocław 2004); J. Hrycak nawiązał polemikę z M. Riabczukiem w artykule *Dwadciat' dwi Ukrajiny*, [w:] J. Hrycak, *Strasti za nacjonalizmom*, Kyjiw 2004, s. 216–228. Zob. także: *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska, Warszawa 2009. Temat zróżnicowania regionalnego powraca na Ukrainie zwłaszcza w okresie wyborów i jest wykorzystywany przez partie polityczne. Najdobitniej przejawiało się to w trakcie wyborów prezydenckich 2004 roku, kiedy moskiewscy technolodzy polityczni (spece od czarnego PR) kandydata na prezydenta Wiktora Janukowycza, w ramach walki z Wiktorem Juszczenką, opracowali schemat „lepszego” i „gorszego” Ukrainy. Według tej koncepcji, prozachodni, narodowo zorientowani ukraińscy politycy mieli dążyć do dyskryminacji tej części społeczeństwa, która zamieszkuje na południu i wschodzie kraju i jest silnie zrusyfikowana i zsoietyzowana.

Często przywołuje pani rodzinny przekaz o tym, jakie niezadowolenie wzbudziło w obu rodzinach małżeństwo pani rodziców...

Rodzice poznali się dopiero w Łucku, gdzie mama pojechała z nakazem pracy, aby uczyć w starszych klasach w szkole, a tata trafił po powrocie z Syberii, gdyż miał tam znajomych, którzy zgodzili mu się pomóc. Rodzice pobrali się w 1959 roku. Gdyby nie spotkanie z ojcem, mama mogłaby mieć „dobrą” radziecką biografię. Kiedy rodzice wzięli ślub, w rodzinie padały komentarze: „Stefko wziął sobie Sowietkę za żonę”, „Nadja za »banderowca« wyszła”. Mnie o tym opowiadano już w kategoriach anegdoty.

Ale tamta naturalna reakcja krewnych rodziców odzwierciedlała ważny stereotyp. Kiedy w latach sześćdziesiątych minionego wieku rodzice byli wzywani na przesłuchania do KGB, jego funkcjonariusze odwoływali się do argumentacji bazującej na tego typu stereotypie. Fakt pochodzenia rodziców z dwu różnych regionów Ukrainy miał im dopomóc w ich poróżnieniu. To także pokazuje, że dzisiejsze próby politycznego wykorzystywania karty podziału Ukrainy na wschodnią i zachodnią mają długą tradycję. KGB uważało, że jego naturalnym sojusznikiem może być tylko ktoś wywodzący się ze wschodniej Ukrainy. W tę samą tradycję myślenia wpisuje się dzisiejsza teoria istnienia dwóch Ukrain, w którą, nie bez pomocy niektórych ukraińskich intelektualistów⁵⁴, tak mocno wierzy dzisiaj Europa Zachodnia. Jeśli zna się historię XX wieku, łatwo rozpoznać, jak stare są to metody i kto je wymyślił. Ten typ myślenia ma korzenie jeszcze w szkole NKWD.

Na przykładzie historii życia moich rodziców, szczególnie ojca, które różniło się od historii życia na przykład Wiaczesława Czornowiła⁵⁵,

⁵⁴ W okresie narastania ekspansji języka rosyjskiego, polityki dwóch norm rodem ze wschodu Ukrainy, idee dwóch Ukrain i na przykład odłączenia od Ukrainy Zagłębia Donieckiego i Krymu częściowo poparli tacy pisarze jak Jurij Andruchowycz. We Lwowie część znanych dziennikarzy, działaczy pozarządowych lansuje tezę o potrzebie autonomii terenów dawnej Galicji.

⁵⁵ Wiaczesław Czornowił (1937–1999), jeden z najbardziej znanych ukraińskich dysydentów, polityk. Wielokrotnie więziony za działalność dysydencką, w łagrach spędził łącznie siedemnaście lat. Od końca lat osiemdziesiątych XX wieku lider ukraińskiego ruchu niepodległościowego, deputowany ukraińskiego parlamentu, lider partii Narodowy Ruch Ukrainy, kandydat na prezydenta w trakcie wyborów 1991 roku. Zginął w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach w przededniu wyborów prezydenckich na Ukrainie w 1999 roku.

jednego z najbardziej znanych ukraińskich dysydentów, można lepiej zrozumieć, skąd brał się ten ferment, na którym wyrósł ukraiński ruch *szistdesiatnyków*⁵⁶ i w którym miał wsparcie. Widać, że nie był on radzieckim fenomenem, a raczej antyradzieckim w swojej istocie i antykolonialnym z całym swoim patosem i powściągliwością w sferze oczekiwań politycznych. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte ubiegłego wieku przyniosły w tym pokoleniu wielkie straty, gdyż wówczas odbył się drugi, po terrorze stalinowskim lat trzydziestych, o takiej sile w historii Związku Radzieckiego pogrom ukraińskiej inteligencji⁵⁷. Na ogół wiemy o losach najbardziej znanych ukraińskich więźniów politycznych tego czasu, Czornowile, Stusie⁵⁸, Switłyczyn⁵⁹, Swerstiu-

⁵⁶ *Szistdesiatnyky*, nazwa ukraińskiego ruchu pokolenia lat sześćdziesiątych minionego stulecia; w ukraińskim ruchu dysydenckim dominował nurt narodowo-kulturalny. Był to ruch inteligencji twórczej, ukierunkowany przez pierwsze lata na walkę z rusyfikacją i odrodzenie ukraińskiej kultury. Po aresztowaniach w 1965 roku uległ przemianie w ruch dysydencki o charakterze antyradzieckim i walki o prawa człowieka. Jego czołowi przedstawiciele, uznani przez władze ZSRR za element antyradziecki, zostali aresztowani, skazywani na długoletnie wyroki w łagrach, niektórzy zmuszani do publicznego wyrzeczenia się swoich poglądów. Najwybitniejsi reprezentanci: Iwan Switłyczyn, Iwan Dziuba, Wasyl Stus, Ałła Horśka, Mychajło Horyń, Jewhen Swerstiuk, Panas Załywacha, Wałentyn Moroz. Zob. szerzej: B. Berdychowska, O. Hnatiuk, *Bunt pokolenia*, Lublin 2000; *Nezhodni: ukraińska intelihencja w Rusi oporu 1960–80-ch rokiw*, Kyjiw 1995; M. Chejfec, *Ukrajński syluety*, [w:] *Pole widczaju i nadiji*, Kyjiw 1994.

⁵⁷ Pogrom ukraińskiej inteligencji w 1972 roku polegał na przeprowadzeniu masowych aresztowań, które weszły do historii pod nazwą „wielkiego pogromu” (uwięziono wówczas prawie wszystkich liderów ukraińskiego ruchu dysydenckiego), zamkniętych procesów politycznych oraz na pozbawieniu pracy licznych twórców kultury uznanych przez władze za wrogów bądź tworzących niezgodnie z linią partii.

⁵⁸ Wasyl Stus (1938–1985), uznany za najwybitniejszego ukraińskiego poetę drugiej połowy XX wieku, krytyk literacki i publicysta. Jeden z najbardziej aktywnych i nieugiętych przedstawicieli kulturowego ruchu *szistdesiatnyków*. 12 stycznia 1965 roku aresztowany i skazany na pięć lat łagru i trzy lata zesłania. Po zwolnieniu pracował jako robotnik, włączył się w prace Ukraińskiej Grupy Helsińskiej. W maju 1980 roku został ponownie aresztowany i skazany na dziesięć lat więzienia i pięć lat zesłania. Zmarł w obozowym karcerze, do którego został wtrącony po ogłoszeniu głodówki.

⁵⁹ Iwan Switłyczyn (1929–1993), ukraiński poeta, krytyk literacki, czołowy przedstawiciel ruchu *szistdesiatnyków*, jeden z głównych animatorów niezależnego życia kulturalnego w latach sześćdziesiątych XX wieku. Dwukrotnie aresztowany, w 1965 i 1972 roku, skazany na siedem lat łagru ciężkiego reżimu i pięć lat zesłania, w 1981 roku w łagrze przeżył wylew, nigdy nie powrócił już do normalnego życia.

ku⁶⁰, braciach Horyniach⁶¹, ale represje dotknęły wówczas także szersze środowiska inteligencji ukraińskiej. Ilu ludziom wtedy złamano życie, ilu studentów wyrzucono z uczelni tylko za to, że czytali niewłaściwe książki, a potem radziecka władza już nie pozwoliła im wrócić na studia, ilu przepadło bez wieści w łagrach czy na zesłaniu, ilu z nich, wyrzuconych z pracy i pozbawionych środków do życia, bez jakiegokolwiek perspektywy, popełniło samobójstwa...

Wrzesień 1965 roku stanowił cezurę w losach moich rodziców, ale i w moim życiu również. Pamiętam Łuck początku lat sześćdziesiątych XX wieku, gdzie tata wykładał w miejscowym Instytucie Pedagogicznym, a mama uczyła literatury w starszych klasach w szkole. Nasz dom był zawsze pełen młodzieży, studentów ojca, uczniów mamy, przyjaciół rodziców. Wychowywałam się w domu otwartym, wchłaniając atmosferę dyskusji, rozmów, zabawy. Tak było aż do pamiętnego września 1965 roku, kiedy w domu pojawiło się KGB, przeprowadzono rewizję, wyrzucając z szaf nasze rzeczy. Nie rozumiałam, co się stało, dlaczego tym razem nikt się ze mną nie bawił i nie żartował, jak

Zob. poświęcony mu tom wspomnień: *Dobrookyj*, Kyjiw 1998; rozmowę z S. Głuzmanem w: I. Chruslińska, P. Tyma, *Wiele twarzy Ukrainy*, Lublin 2005.

⁶⁰ Jewhen Swerstiuk (ur. 1928), pochodzący z Wołynia, ukraiński dysydent, pisarz, filozof, krytyk literacki, redaktor naczelny pisma „Nasza Wira”, szef ukraińskiego Pen Clubu. W latach sześćdziesiątych minionego wieku był jednym z animatorów ukraińskiego ruchu odrodzenia narodowego, za jego sprawą rozpowszechniał się *samwydaw*. Autor jednego z najważniejszych tekstów ukraińskiego drugiego obiegu *Z prywodu procesu nad Pohrużałskym*, w którym po raz pierwszy w tak bezpośredni sposób skrytykował antyukraińską politykę władz. W okresie komunizmu więziony od 1972 roku (wyrok siedmiu lat łagru i pięciu lat zesłania). Obecnie uczestnik grupy inicjatywnej Pierwszego Grudnia zrzeszającej ukraińskich intelektualistów i myślicieli.

⁶¹ Bracia Mychajło Horyń (1930–2013) i Bohdan Horyń (ur. 1936), ukraińscy działacze niepodległościowi, dysydenci prześladowani w okresie ZSRR, więźniowie łagrów. Mychajło Horyń, skazany w 1965 roku za antyradziecką działalność na karę sześciu lat uwięzienia w łagrze o zaostrzonym reżimie, następnie wyrok trzech lat, w 1982 roku skazany kolejny raz na dziesięć lat łagru i pięć lat zesłania; należał do Ukraińskiej Grupy Helsińskiej i Ukraińskiego Związku Helsińskiego; w latach 1992–1995 przewodniczący Ukraińskiej Partii Republikańskiej, współtwórca Ludowego Ruchu Ukrainy na rzecz Przebudowy, w latach 1990–1994 deputowany Rady Najwyższej Ukrainy, zaprzyjaźniony z Jackiem Kuroniem. Bohdan Horyń, aresztowany w 1965 roku, skazany na karę trzech lat pobytu w łagrze; należał do założycieli Ukraińskiej Grupy Helsińskiej i Ukraińskiego Związku Helsińskiego; w latach 1990–1998 deputowany Rady Najwyższej Ukrainy, współtworzył Ludowy Ruch Ukrainy na rzecz Przebudowy.

zawsze się działo, kiedy w domu pojawiali się goście. Nie pozwolono mi wyjść na podwórko. Na moje pytanie, czy mogę wyjść z książeczką na balkon, jeden z przeszukujących mieszkanie mężczyzn, kiwnął na mnie palcem, wołając po rosyjsku: „*Diewoczka!* – dziewczynko, pokaż, jakie masz książki!”. Ten zwrot „*diewoczka*” zapamiętałam na zawsze.

Opisuje pani ten epizod w *Siostro, siostro*⁶².

Bo to gdzieś we mnie „siedzi”, dlatego że zwrócił się do mnie „*diewoczka*”, a ja miałam przecież swoje imię! Kilka dni przed tą rewizją przyjechał do rodziców ktoś przysłany przez ich przyjaciół z Kijowa i zabrał z domu całą walizkę *samwydawu*⁶³. Pozostał tylko jeden mikrofilm schowany w pudełku od kawy. Kiedy tata rozmawiał w korytarzu z funkcjonariuszami KGB, mama szybko schowała mikrofilm do biustonosza. Wtedy jeszcze KGB nie brało na rewizję do mieszkań kobiet agentek, dopiero później, w latach siedemdziesiątych. Mamy zatem nie zrewidowano, zaś po kilku godzinach poprosiła o pójście do łazienki i tam wyrzuciła *corpus delicti* do toalety. Dzięki temu w domu niczego „nielegalnego” nie znaleziono, kagiebiści zarekwirowali za to sporo starych książek, pochodzących jeszcze z biblioteki mego dziadka, były to lwowskie wydania Czerwonej Kałyny⁶⁴ z lat trzydziestych, materiały z historii Ukrainy, stare encyklopedie itd. Wszystkie te książki KGB zabrało i nigdy już one do nas nie wróciły. Tydzień po tej rewi-

⁶² Zbiór opowiadań: O. Zabużko, *Siostro, siostro*, tłum. K. Kotyńska i D. Mońko, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2007.

⁶³ *Samwydaw*, ukraińska nazwa dla niezależnego obiegu wydawniczego obecnego w ZSRR, w tym na Ukrainie. W ramach działań *samwydawu* ukazywały się teksty cenzurowanych i zakazanych autorów, polemiki, kronika represji więźniów politycznych itp. W okresie pierestrojki pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku na Ukrainie ukazywało się wiele tytułów *samwydawu* w języku ukraińskim, rosyjskim, tatarskim, żydowskim; najbardziej znany to „*Ukraińskij Wisnyk*”, redagowany przez W. Czornowiła. Część publikacji po przedostaniu się na Zachód była wydawana i rozpowszechniana przez ukraińską emigrację i trafiała, w ograniczonym co prawda stopniu, na radziecką Ukrainę.

⁶⁴ Czerwona Kałyna, spółdzielnia wydawnicza założona w 1921 roku przez byłych żołnierzy formacji Ukraińskich Siczowych Strzelców i Ukraińską Armię Galicyjską, walczących o niepodległość w latach 1918–1921. W okresie międzywojennym wydawała wspomnienia, historyczne monografie, zbiory dokumentów, śpiewniki z wojskowymi pieśniami, albumy. Po 17 września 1939 roku zlikwidowana, odrodzona na emigracji w Nowym Jorku w 1949 roku.

zji funkcjonariusze KGB zjawili się znowu. Tym razem spostrzegłam ich z balkonu i pobiegłam do mamy, uprzedzając: „Mamo, mamo, znowu idą do nas ci sami goście co tydzień temu!”. Ale i tym razem nic nie znaleźli.

Jesień 1965 roku, która tak zaważyła na losach pani rodziców, była początkiem represji skierowanych przeciw ukraińskiej inteligencji pokolenia *szistdesiatnyków*...

Proces łucki 1966 roku⁶⁵, który odbył się krótko po rewizjach przeprowadzanych u inteligencji łuckiej, był próbą zrobienia odkrytego procesu politycznego na kształt stalinowskich procesów z 1937 roku. Dopiero teraz niektórzy z rosyjskich historyków zaczynają pisać na ten temat, znajdują dokumenty pokazujące, że wtedy takie radzieckie „jastrzębie” jak M. Susłow czy N. Podgornij⁶⁶ wymagały od Breżniewa liczby trzydziestu tysięcy więźniów politycznych. W początkach września rozpoczęły się pierwsze areszty na całej Ukrainie, która jak zazwyczaj miała stać się polem doświadczalnym dla władzy radzieckiej, tradycyjnie podejrzewającej Ukraińców o przygotowanie buntu. Jak pokazała między innymi pomarańczowa rewolucja w 2004 roku – nie bez podstaw. Jakiś ferment buntu w Ukraińcach tkwi, niezależnie od warunków historycznych, nawet wówczas, kiedy wydaje się, że go już zdławiono. Tak jak w słowach ukraińskiego hymnu: dowiedziemy, że „my bracia kozackiego rodu”. Ukraińskie społeczeństwo miało zawsze problemy z kierowniczą warstwą narodu, ale z buntowniczym fermentem nie było problemu i nawet Wielki Głód całkiem tego fermentu nie zniszczył. Myślę także, że wtedy, w latach sześćdziesiątych minionego stulecia, kiedy na Ukrainie odnowiła się konspiracja i odegrała

⁶⁵ Aresztowania w ramach „procesu łuckiego” były częścią większej fali aresztowań osób związanych z ruchem *szistdesiatnyków*, jesienią 1965 roku w Kijowie zostali zatrzymani między innymi: I. Switłyčnýj, P. Morhun, M. Hryń, we Lwowie: I. Hel, M. Horyń, M. Osadczyj, H. Sadowśka, M. Zwaryczewska, w Tarnopolu: I. Hereta, M. Czubytyj, w Iwano-Frankiwsku – P. Załywacha. Aresztowania wywołały protesty, na przykład W. Czornowił napisał list do KC Komsomołu i KC KPU, a 4 września 1965 roku w Kijowie podczas premiery filmu S. Paradżanowa *Cienie zapomnianych przodków* I. Dziuba, W. Czornowił i W. Stus publicznie powiedzieli o aresztach i wezwali do protestu. Wszyscy za te działania ponieśli karę wyrzucenia z pracy.

⁶⁶ M. Susłow i N. Podgornij, działacze polityczni okresu rządów L. Breżniewa. Przedstawiciele tzw. betonu partyjnego.

wówczas ważną rolę, to przyszła ona z tradycji UPA, a nie z radzieckiej tradycji dysydenckiej. Leonid Pluszcz⁶⁷, kiedy przeczytał *Muzeum porzuconych sekretów*, powiedział do mnie: „Dopiero teraz rozumiem, patrząc wstecz, dlaczego w Moskwie nie było konspiracji. Kiedy my, ukraińscy dysydenci, jeździliśmy do moskiewskich dysydentów, uderzało nas, że nie mieli oni o niej żadnego pojęcia”.

Proces w Łucku odbył się w styczniu 1966 roku, tyle że nie udał się jako proces typu stalinowskiego. Plan KGB był następujący: posadzić na ławie oskarżonych w prowincjonalnym Łucku trzech wykładowców Instytutu Pedagogicznego. Trzech, ponieważ tylu stanowiło już grupę. Na „ofiary” wybrano trzech wykładowców najbardziej popularnych wśród studentów, „wolnomyślicieli”: mojego ojca Stepana Zabuzkę, Dmytra Iwaszczenkę⁶⁸ i Wałentyna Moroza⁶⁹. Mój ojciec jako tzw. recydywista, gdyż już wcześniej był aresztowany w 1949 roku i dostał wyrok, był przewidziany przez KGB na lidera grupy. Zamiar jednak spełził na niczym, gdyż *samizdatu* uznawanego przez KGB za „kryminalny” nie znaleziono u nas w domu, a podczas przesłuchań rodzice trzymali się taktyki, której nauczyły mojego ojca lata zesłania na Syberii. Jego zdaniem, z KGB, jak z diabłem, nie należało wchodzić w żadne dyskusje, dogadywania się czy choćby próby porozumienia. Należało odpowiadać: „o niczym nie wiem, nigdzie nie byłem, w ni-

⁶⁷ Leonid Pluszcz (ur. 1939), ukraiński dysydent, obrońca praw człowieka, matematyk, literaturoznawca, aktywny uczestnik ruchu *szistdesiatnyków*, odegrał kluczową rolę w nawiązaniu kontaktów między ukraińskimi i rosyjskimi dysydentami, w 1969 roku został członkiem Inicjatywnej Grupy Obrony praw Człowieka w ZSRR; w 1972 roku aresztowany i skazany z paragrafu 62 za „antyradziecką agitację i propagandę w celu zniszczenia ZSRR”; więzień radzieckich szpitali psychiatrycznych. W styczniu 1976 roku zwolniony i wydalony z ZSRR. Od 1976 roku we Francji. Autor książki biograficznej *Na karnawali istorji* (1978), w której opisuje swoją drogę życiową, ideowe wybory oraz okres uwięzienia, oraz autor prac z dziedziny literaturoznawstwa, między innymi *Ekzod Tarasa Szewczenka. Naokoło „Moskalewoji krynyci”*, 1986; zob. artykuł: J. Makarow, *Powernennia dysydenta*, „Ukraiński Tyżdeń” z 9 listopada 2007 roku, nr 2 (2).

⁶⁸ Dmytro Iwaszczenko (ur. 1919), nauczyciel języka i literatury ukraińskiej, do 1964 roku wykładał w łuckim Instytucie Pedagogicznym, tam spotkał się i przyjaźnił z W. Morozem. Brał udział w drukowaniu i rozpowszechnianiu *samwydawuu*; w procesie łuckim skazany na dwa lata łagrów, które odbył w Mordowii.

⁶⁹ Wałentyn Moroz (ur. 1936), ukraiński dysydent, autor ponad trzydziestu książek i artykułów ukraińskiego *samwydawuu*. Kilkakrotnie więziony za przekonania, w 1979 roku w wyniku akcji wspólnoty międzynarodowej zwolniony. Przebywał na emigracji w USA. Obecnie mieszka we Lwowie.

czym nie uczestniczyłem”. To była jedyna taktyka, która się sprawdzała. Niestety, doświadczenie radzieckich więźniów politycznych, którzy przyjęli taką właśnie postawę, nikogo niczego nie nauczyło. W dużej mierze Zachód wierzy nadal, że z Władimirem Putinem „można dojść do porozumienia”, tymczasem ani dzisiejsze strategie używane przez niego, ani taktyka rosyjskiej FSB⁷⁰ wcale tak bardzo od radzieckich czasów się nie zmieniły!

Wałentyn Moroz wybrał inną taktykę niż mój ojciec, która okazała się taktyką nowego okresu ruchu dysydenckiego. Polegała na potwierdzaniu: „tak – prawda, tak było, to powiedziałem, to czytałem, ale nie ma w tym nic sprzecznego z prawem, nie ma w tym znamion zamachu na Związek Radziecki, ponieważ konstytucja ZSRR na to pozwala”. Był to pierwszy ukraiński głos w obronie praw człowieka. Właśnie dlatego Moroz został uznany przez społeczeństwo za bohatera. Ta młodsza o kilka lat od pokolenia mego ojca generacja inteligencji, która przed 1965 rokiem nie doświadczyła jeszcze prześladowań, przemówiła wówczas innym głosem. To było nowe zjawisko, ale ono akurat przyszło już z ogólnoradzieckiego ruchu dysydenckiego. Moroz dostał wyrok czterech lat łagru, a Iwaszczenko – dwóch. Ojca natomiast, który występował w procesie już nie jak oskarżony, a jako świadek, nie skazano.

Przesłuchania ciągnęły się bardzo długo i oboje rodzice byli wzywani na wielogodzinne przesłuchania. Z tym faktem wiąże się moje osobiste doświadczenie, które nazwałabym utratą politycznej niewinności. Miałam wówczas pięć lat. Rodzicom nie udało się uprzedzić mojej opiekunki, że zabierają ich na przesłuchanie i że nie wrócą na czas do domu. Mama była jednak przekonana, że ktoś się mną zaopiekuje. I rzeczywiście „zaopiekował się” mną młody stażysta z KGB. Kupił mi cukierki, które mi nie smakowały, aż w końcu przyprowadził mnie do budynku KGB, prawdopodobnie taki miał rozkaz. Posadzono mnie w jakimś pomieszczeniu, dano ołówek, abym rysowała. W pewnym momencie otworzono drzwi i pokazano mnie mamie. Pamiętam do

⁷⁰ FSB, Federalna Służba Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, służba specjalna w Rosji od 1995 roku. Stanowi bezpośrednią następczynię KGB, głównie II Zarządu Głównego KGB ZSRR i III Zarządu Głównego KGB ZSRR. FSB jest obarczona odpowiedzialnością między innymi za zwalczanie przeciwników politycznych obecnych władz. Zdaniem komentatorów, silnie zaangażowana także poza granicami Rosji, w tym na Ukrainie.

dzisiaj jej pobiła twarz, gdyż na mój widok ogarnęło ją przerażenie. KGB właśnie o to chodziło, aby się przestraszyła, zobaczywszy dziecko, co do którego była pewna, że jest bezpieczne w domu. W chwili słabości mogła coś ważnego powiedzieć. Ale tak się nie stało. Rodzice po powrocie do domu chcieli wiedzieć, czy opowiadałam funkcjonariuszowi o tym, kto przychodzi do nas do domu. Ja jednak spojrzałam na nich z wyrzutem, mówiąc: „Co wy!”. Rodzice nauczyli mnie wcześniej, co i komu mam mówić, a czego nie. Była to pewna forma konspiracji, a dla mnie początek postrzegania świata podwójnie, dzielenia go na „swój” i zewnętrzny.

Po zakończeniu procesu moi rodzice zrozumieli, że w Łucku już nie uwolnią się od KGB, i spróbowali mu „uciec”. Dzięki pomocy ludzi dobrej woli udało im się przeprowadzić złożoną operację. Zaaranżowano utratę paszportu mamy, w wyniku czego udało się jej uzyskać nowy, w którym nie wpisano męża. Mama, występująca odtąd jako samotna matka, zamieniła nasze duże mieszkanie w Łucku na jeden pokój w tzw. *chruszczowce*⁷¹ w robotniczej dzielnicy Kijowa. Udało się przeprowadzić całą tę operację w konspiracji. Dopiero po pięciu latach KGB odnalazło rodziców w Kijowie, wykrywając przy okazji sprawę nielegalnej zamiany mieszkania. Znowu rozpoczęło się „ciąganie” ojca do KGB i jak przedtem w Łucku ojciec stracił pracę na wyższej uczelni. Nie wiemy, czy KGB znalazło rodziców na fali kijowskich represji skierowanych przeciw *szistdesiatnikom*, rozpoczętej w 1972 roku. Rodzice w tym czasie mieli ukończone rozprawy doktorskie, gotowe do obrony. Ale po zwolnieniu ojca z pracy nie było już mowy o doktoracie. Ojciec stracił pracę na trzy lata, w ciągu których milicja wielokrotnie przychodziła do naszego domu. W 1975 roku zatrzymano ojca w więzieniu na jedną noc, w jednej celi z pijakami, pod zarzutem, że „unika pracy przynoszącej korzyść społeczeństwu”. Była to klauzula wprowadzona w odniesieniu do pozostających bez zatrudnienia, kruczek prawny, pułapka zastawiona na ówczesną inteligencję „z zakazem wykonywania zawodu”. Potem ojciec został karnie zatrudniony jako strażnik w fabryce Bolszewik, a następnie udało się go umieścić jako korektora, a potem redaktora w wydawnictwie publikacji technicznych Naukowa Dumka. KGB zależało na tym, aby mój ojciec nie miał żadnego kon-

⁷¹ *Chruszczowka*, bloki mieszkalne z wielkiej płyty, masowo budowane w okresie, gdy pierwszym sekretarzem KPZR był Nikita Chruszczow.

taktu z naukami humanistycznymi. Jego życie w latach siedemdziesiątych minionego stulecia wyglądało tak: niekończące się rewizje w domu, wezwania na przesłuchania, niemożność wykonywania zawodu.

Losy pani ojca są przykładem „okaleczonego” życia w radzieckim systemie, w jakim poza prześladowaniem człowiekowi odbiera się także możliwość samorealizacji.

Mój ojciec „inwestował” we mnie, w przyszłość – dla mnie „wygrał” od władzy wszystko, co mógł: wywiózł mnie z prowincjonalnego miasta, jakim był wówczas Łuck, ułatwił wykształcenie najlepsze, jakie było wówczas możliwe. Tyle że taka walka nie pozostawia człowieka bez śladów. Ojciec zmarł na raka w 1983 roku. Moja mama mówi, że gdyby żył dłużej i doczekał niezależności Ukrainy, jego życie okazałoby się zwycięstwem. Ale ja uważam, że on i tak zwyciężył. Kiedy najpotężniejsza w świecie totalitarna machina przez dziesiątki lat stara się zmiążdżyć człowieka, trzykrotnie łamiąc mu życie (w latach 1949, 1965 i 1972), a jednak mimo to nie udaje się jej uzyskać jego zgody na współpracę, to dla mnie najpiękniejszy dowód na to, że, jak pisał Ernest Hemingway, „człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać”.

W tym kontekście ciekawym zjawiskiem jest to, jak życie i literatura współistnieją ze sobą, promieniując jedno na drugie. W rzeczywistości wyobrażenie literaturoznawcze jest mimetyczne, fragmenty życiowych realiów stają się osnową książki, ale jednocześnie istnieje proces zwrotny, proces pisania, który zmienia życie wokół, wytwarza coś w rodzaju pola magnetycznego przyciągającego ludzi, wydarzenia. Tak działo się z kilkoma moimi książkami, a mistyka wokół *Muzeum porzuconych sekretów* trwa nadal. Podczas pierwszej prezentacji tej książki obecny był Wołodimir Wiatrowycz⁷², który jeszcze jako szef Państwowego Resortowego Archiwum SBU (Służby Bezpieczeństwa Ukrainy)⁷³, bardzo mi

⁷² Wołodimir Wiatrowycz, ukraiński historyk, publicysta młodego pokolenia zajmujący się problematyką ukraińskiego podziemia niepodległościowego, komunistycznych represji na Ukrainie oraz konfliktu polsko-ukraińskiego w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Autor między innymi książek, *Istorijska z hryfom „Sekretno”, Druha polsko-ukrajinśka wijna. 1942–1947*; członek Rady Naukowej Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego we Lwowie. Od października 2008 do marca 2010 roku dyrektor Resortowego Archiwum SBU.

⁷³ Archiwum Resortowe SBU, w którym przechowywane są dokumenty radzieckich służb specjalnych CzeKa, OGPU, NKWD, KGB. W przeciwieństwie do stanu

pomógł podczas pisania tej powieści. Ułatwił mi między innymi dostęp do zdjęć i materiałów z archiwów SBU. Następnego dnia po promocji książki, kiedy Wiatrowycz opowiedział w pracy o prezentacji tej powieści, jeden z jego współpracowników przypomniał sobie, że widział nazwisko „Zabużko” w którejś z części archiwów, pozostałych po zniszczonych przez KGB w latach 1990 i 1991 archiwach dotyczących lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Zachowały się tam jednak niektóre informacje i notatki przekazywane przez KGB do Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Ukrainy, stanowiące coś w rodzaju kompendium wiedzy na temat wybranych spraw. Wśród nich znalazły się także notatki dotyczące sprawy mego ojca. Okazało się, że moja książka pomogła w tym, aby je wydobyć na światło dzienne. Akta samej sprawy, wraz ze wszystkimi dołączonymi do niej donosami na ojca, zostały zniszczone, podobnie jak dokumentacja z czasów Łucka. Wiem, gdyż pytałam w łuckim oddziale SBU.

W kijowskich archiwach pozostała mieszcząca się na czterech stronach notatka z 1977 roku, wysłana przez Witalija Fedorczyka⁷⁴, szefa KGB w Kijowie, do Wołodymyra Szczerbyckiego⁷⁵, I sekretarza UKP. W notatce i papierach imię ojca miało zrusyfikowaną formę „Stiepan”, a nie Stepan, gdyż od czasu zesłania na Syberię w 1949 roku w dokumentach radzieckich ojciec figurował jako Stiepan. Był tam numer

w Polsce i na przykład na Litwie, część materiałów z okresu komunizmu (nawet z lat trzydziestych) jest nadal tajna. W okresie kierowania archiwum przez Wiatrowycza od-tajniono wiele dokumentów dotyczących Wielkiego Głodu, terroru lat trzydziestych, między innymi akcji polskiej z 1937 roku. Po wyborach prezydenckich w 2010 roku proces ten został zatrzymany, ograniczono dostęp badaczy do ww. źródeł. Innym problemem jest wywiezienie na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia do Moskwy bądź też zniszczenie dokumentów z archiwów KGB na Ukrainie.

⁷⁴ Witalij Fedorczyk (1918–2008), generał armii, od 1939 roku w radzieckich służbach specjalnych (kontrwywiad, NKWD, KGB). W latach 1970–1982 szef KGB Ukrainy, od roku 1982 szef KGB ZSRR, następnie minister spraw wewnętrznych ZSRR w latach 1982–1986.

⁷⁵ Wołodymyr Szczerbyckij (1918–1990), ukraiński radziecki działacz partyjny i państwowy przedstawiciel tzw. klanu dnipropietrowskiego partii. Pełnił różne funkcje partyjne i państwowe, między innymi od maja 1972 do 1989 roku pierwszego sekretarza KC Komunistycznej Partii Ukrainy oraz członka Biura Politycznego KPZR; dwukrotnie przewodniczący Rady Ministrów USRR. Okres rządów Szczerbyckiego na Ukrainie charakteryzował się postępującą rusyfikacją wszystkich sfer życia, prześladowaniami dysydentów, kryzysem ekonomicznym i katastrofą ekologiczną (w tym katastrofą w Czarnobyli). Szczerbyckij był uważany za faworyta L. Breżniewa, przeciwnika procesu pierestrojki, przedstawiciela partyjnego betonu.

sprawy, informacja o tym, że jej akta liczyły cztery tomy, kryptonim „Prochodymec”, pod jakim ojciec był zarejestrowany jako obiekt obserwacji, oraz data zamknięcia sprawy przypadająca na okres, kiedy ojciec już był bardzo ciężko chory. Notatka Fedorczuka przypomina mapę drogową, jest w wielu miejscach nieprawdziwa, widać z niej, że KGB nie wiedziało wszystkiego i że jego wszechwiedza była mitem. Nazywam ją mapą, gdyż można by napisać na jej podstawie biografię – nie dysydenta, ale przeciętnego ukraińskiego inteligenta tego pokolenia, ofiary radzieckiego systemu i KGB. A takich jak mój ojciec, niefigurujących w monografiach ruchu dysydenckiego, było na Ukrainie dziesiątki tysięcy.

